

Korespondencyjny Kurs Biblijny „EMMAUS”

**CHRYSTUS
UMIŁOWAŁ KOŚCIÓŁ**

**Wydawnictwo „ŁASKA I POKÓJ”
Warszawa**

„CHRYSTUS UMIŁOWAŁ KOŚCIÓŁ”

Tytuł oryginału: „CHRIST LOVED THE CHURCH”

Tłumaczył zespół

Wydawca oryginału: Korespondencyjna Szkoła Biblijna „EMMAUS”

Wydano za pozwoleniem: Emmaus Bible College
2750 Asbury Road, Dubuque, Iowa 52001, USA

Wydanie II; poprawione

ISBN 83-85006-13-3

Warszawa 1985
„ŁASKA I POKÓJ”
Wydawnictwo Kościoła Wolnych Chrześcijan
02-242 Warszawa, ul. Kolneńska 13
tel. 46-21-03; 46-02-09

SPIS TREŚCI

I. Kościół, który jest Jego Ciałem	3
I. Definicja Kościoła	3
II. Początek Kościoła	5
III. Siedem wielkich prawd dotyczących Kościoła	6
IV. Dokonanie Kościoła i jego przeznaczenie	8
II. Zbór	9
I. Definicja zboru	9
II. Prawda o jednym Ciele	11
III. Chrystus Głową Kościoła	14
Zasady przyjmowania członków	15
IV. Duch Święty w Kościele	18
Dyscyplina w Kościele	21
V. Powiększanie się Kościoła	25
VI. Kapłaństwo wierzących	29
VII. Obrzędy w Kościele	32
I. Chrzest wierzących	32
II. Wieczerza Pańska	34
III. Zebrania modlitwne	36
VIII. Biskupi	40
IX. Diakoni	45
X. Finanse Kościoła	48
I. Źródło dochodów Kościoła	48
II. Na jakie cele należy wydawać fundusze kościelne	49
III. Wnioski	51
XI. Usługiwanie niewiast	52
XII. Wyjdźmy do Niego	56

ROZDZIAŁ I

KOŚCIÓŁ, KTÓRY JEST JEGO CIAŁEM

„*Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego Siebie*” (Ef. 5,25). My powinniśmy również miłować Kościół, i w pewnym sensie, wydać zań samych siebie. Powinniśmy wydać samych siebie w pełnej miłości służbie, służbie radosnej, pełnionej ofiarnie i z oddaniem tak, aby Kościół na ziemi mógł rozwijać się i triumfować.

Celem tej pracy jest zbadanie niektórych ważniejszych zasad Nowego Testamentu, które decydują o charakterze i zachowaniu się „Kościoła, który jest Jego ciałem”. Głównymi zaś wytycznymi, to wskazanie na wielkie, niezienne prawdy, dotyczące Kościoła powszechnego, a potem wskazanie, w jaki sposób każdy zbór powinien wydawać świadectwo o tych prawdach w praktycznym życiu.

Na samym początku należy dobitnie podkreślić to, że nigdy nie wolno oddzielać istotnego, duchowego stanu Kościoła, od istotnego, duchowego stanu chrześcijan, którzy składają się na miejscowy zbór; ci bowiem muszą być żywym świadectwem o Prawdzie. Ta zasada będzie stale pokreślana we wszystkich tych rozważaniach.

Przystępując więc do rozważania na temat Kościoła powszechnego, rozpoczniemy od określenia, czym on jest, a następnie go opiszemy.

I. DEFINICJA KOŚCIOŁA

A. Słowo Kościół w Nowym Testamencie przetłumaczone jest z greckiego słowa *ekklesia*, które oznacza „lud wywołany”, „zgromadzenie”, albo „zbór”. Szczepan użył tego słowa, opisując Izraela jako „zgromadzenie na puszcy” (Dz. Ap. 7,38). To samo słowo użyte jest w Dziejach Apostolskich, gdzie jest mowa o pogańskim tłumie w Efezie (Dz. Ap. 19,32.39.40). Ale najczęściej spotykamy je w Nowym Testamencie w tych miejscach, gdzie jest mowa o grupach ludzi wierzących w Pana Jezusa Chrystusa. Tego słowa używał Paweł pisząc: „zbór Boga, własną Jego krwią nabyty” (Dz. Ap. 20,28).

W swoim pierwszym Liście do Koryntian wielki Apostoł dzieli cały świat na Żydów, Greków i Zbór Boży, grupę tych wierzących chrześcijan, których przed swym nawróceniem prześladował.

B. Często już podkreślana była prawda, że Kościół nie jest organizacją, lecz organizmem. Oznacza to, że nie jest on jakąś bezduszną instytucją, ale żywą całością. Jest to społeczność tych wszystkich, którzy mają udział w życiu Chrystusa i są połączeni w żywą całość przez Ducha Świętego. Ktoś ujął to poprawnie w ten sposób: „jest to jedność osób, bez charakteru instytucji”.

C. W Nowym Testamencie nadano Kościołowi wiele nazw, z których każda daje nam pewno pojęcie o jego istocie. Najlepszym sposobem, aby zrozumieć co to jest Kościół, będzie zatem dokładne zbadanie każdej z tych nazw. A oto kilka z nich:

1. Owczarnia (Jan 10,16). Naród żydowski był owczarnią. Kościół też jest owczarnią. W Jana 10,16 – Pan Jezus powiedział: „Mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni; i teć muszę przywieść, i głosu Mego słuchać będą; i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz”. To pojęcie „owczarni” przywodzi nam na myśl gromadkę chrześcijan, którzy żyją pod pełną miłości opieką Dobrego Pasterza – słuchając Jego głosu i idąc Jego śladem.

2. Boża rola (1 Kor. 3,9). Kościół Boży jest zagonem, na którym On chce wyhodować owoce ku Swej chwale. Jest tu nam dana nauka o przynoszeniu owoców.

3. Boży budynek (Kor. 3,9). To określenie wyobraża nam Boga, prowadzącego w dalszym ciągu dzieło budowy Kościoła według pewnego planu. On sam przydaje do Kościoła żywe kamienie. Jakże ważną rzeczą jest to, aby życie nasze poświęcone było realizacji planu budowy, w której On jest osobiście zainteresowany!

4. Świątynia Boża (Kor. 3,16). Słowo „świątynia” natychmiast nam przywodzi na myśl uwielbienie Boga i przypomina nam, że Bóg w dzisiejszym czasie otrzymuje prawdziwą cześć tylko od tych, którzy są członkami Kościoła.

5. Ciało Chrystusa (Ef. 1,22.23). Ciało jest czynnikiem, w którym objawia się osobowość człowieka. W analogiczny sposób Kościół jest tym tworem, przez który upodobało się Panu objawić się światu w dobie obecnej. Gdy wierzący raz sobie uświadomi tę prawdę, to już nigdy nie będzie uważał Kościół za coś mało ważnego, ale całkowicie poświęci się służbie dla dobra ciała Chrystusowego.

6. Nowy człowiek (Ef. 2,15). Tutaj na pierwszy plan wysuwa się myśl o nowym stworzeniu. Największa z wszystkich różnic istniejących między ludźmi, a mianowicie różnica między Żydami a poganami – została zniesiona w Kościele, w którym Bóg czyni z tych dwóch różnych narodów – jednego człowieka.

7. Mieszkanie Boże (Ef. 2,22). To określenie daje wyobrażenie o tej prawdzie, że Bóg obecnie mieszka w Kościele, w przeciwieństwie do czasów starotestamentowych, gdy mieszkał w materialnym przybytku, czy świątyni.

8. Oblubienica Chrystusowa (Ef. 5,25–27; 2 Kor. 11,2). Ten punkt widzenia Kościoła na pierwsze miejsce wysuwa myśl o miłości. „*Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego Siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmyślenia, lub skazy, lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany*” (Efez. 5,25–27). Jeśli Chrystus umiłował Kościół i wydał samego Siebie zań, to i Kościół, rzecz oczywista, powinien być wypełniony uczuciem kochającej oblubienicy w stosunku do Niego.

9. Dom Boży (1 Tym. 3,15). Dom (albo rodzina) mówi nam o porządku i o dyscyplinie. Myśl o porządku znajdujemy w 1 Tym. 3,15: „*masz wiedzieć, jak należy postępować w domu Bożym...*”; myśl o dyscyplinie znajdujemy zaś w 1 Piotra 4,17: „*Albowiem czas jest, aby się sąd począł od domu Bożego*”.

10. Filar i podwalina prawdy (Tym. 3,15). W dawnych czasach filar budynku służył nie tylko jako jego podpora, ale używano go często jako miejsce, na którym umieszczano publiczne ogłoszenia. Słowo podwalina (podstawa) oznacza również fundament, podporę. Tak zatem Kościół Boży jest tym dziełem, które Bóg powołał ku obwieszczaniu, podpieraniu i obronie Jego prawdy. Możemy zatem stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że chrześcijanie będą wtedy w całej pełni wykonywać wolę Bożą i realizować Jego cele, jeśli poświęcą swoje najlepsze siły dla rozwoju i duchowego obfitowania Kościoła.

Wielu chełpi się w dzisiejszych czasach z tego, że ich misją jest kazanie Ewangelii, a przy tym wydają się nic nie mieć jednak wspólnego z Kościołem. Tacy powinni zwrócić uwagę na to, że usługa apostołowska Pawła miała dwa cele:

1. „*abym zwiastował poganom niezgłębione bogactwo Chrystusowe...*”
2. „*abym na światło wywiódł tajemny plan, ukryty od wieków w Bogu, który stworzył wszystko...*” (Efez. 3,8.9).

II. POCZĄTEK KOŚCIOŁA

A. Wielcy i bogobojni mężowie mieli bardzo rozbieżne zdania odnośnie do określenia czasu zapoczątkowania Kościoła. Wielu wierzy, że Zbór wyrósł ze starotestamentowego Izraela i jest jego kontynuacją, inni zaś twierdzą nieugięte, że w Starym Testamencie Kościoła nie było, lecz że rozpoczął się w okresie Nowego Przymierza. Na poparcie tego drugiego poglądu przytaczane są następujące rozważania:

1. W Efez. 3,4.5 – Paweł mówi o Kościele jako o „*tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom i prorokom*”. Podobnie w wierszu 9 mówi o Kościele jako o „*tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu*”. (Patrz również Kol. 1,26; Rzym. 16,26). A zatem Kościół był tajemnicą, zakrytą przez Boga w czasach Starego Testamentu i objawioną dopiero w czasie, gdy pojawili się apostołowie i prorocy.

2. W Ewangelii Mateusza (16,18) zapisane jest, iż Pan Jezus powiedział „*na tej opoce zbuduję Kościół mój*”. Innymi słowy Kościół w czasie, w którym słowa te zostały wypowiedziane, był dopiero sprawą przyszłości.

3. I znowu w liście do Efezjan (4,8–11) Paweł podkreśla, że to Chrystus, który zmartwychwstał i wstąpił na niebiosa, dał dary Kościołowi. Z tego wynika jasno, że jeśli Kościół istniał już przed Jego wniebowstąpieniem, to brakłoby mu darów potrzebnych ku jego zbudowaniu.

B. Wierzmy, że nie tylko możliwe jest udowodnienie, że Kościół powstał w epoce Nowego Testamentu, ale że początkiem jego jest ów szczególnie dzień Pięćdziesiątnicy.

1. W I Kor. 12,13 jest mowa o tym, że ciało Chrystusowe zostało utworzone przez chrzest Ducha Świętego. Czy można ustalić, kiedy ten chrzest miał miejsce?

2. W Dziejach Apostolskich 1,5, tuż przed wniebowstąpieniem, Pan Jezus obiecał apostołom: „*...ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym*” (Dz. Ap. 1,5).

3. W dniu Pięćdziesiątnicy „*napelnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał*” (Dz. Ap. 2,4).

4. Gdy dochodzimy do czasu, o którym mowa w Dziejach Ap. 5,11, to widzimy, że Kościół już z całą pewnością istnieje, czytamy bowiem, że „*przyszła strach wielki na cały zbór...*”

To wszystko wskazuje na to, że narodziny Kościoła były wydarzeniem, które miało miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy.

III. SIEDEM WIELKICH PRAWD DOTYCZĄCYCH KOŚCIOŁA

Zarówno Dzieje jak i Listy Apostolskie zawierają bardzo wiele wspaniałych prawd, dotyczących Kościoła Bożego. A oto kilka uwag na temat siedmiu z najważniejszych, o których będzie mowa szerzej nieco dalej.

A. Jest jedno ciało (Efez. 4,4)

Według Słowa Bożego istnieje tylko jeden Kościół. Pomimo, że istniejące okoliczności zdają się temu przeczyć, pozostaje to faktem, że z punktu widzenia Bożego istnieje tylko jedno ciało na świecie, którego członkami są wierzący. Pomimo, że Kościół ten nigdy nie jest widoczny w całości dla oka ludzkiego, to jednak jest spojony w jedno ciało przez Ducha Świętego.

B. Chrystus jest głową ciała (Efez. 5,23; Kol. 1,18).

Używając porównania z ciałem ludzkim, apostoł Paweł uczy nas, że Chrystus jako Głowa, będąc w Niebie, włada Swoim ciałem, które jest na ziemi. Słowo „głowa” mówi o władzy, o kierownictwie, o siedzibie intelektu. Głowa i reszta ciała dzielą to samo życie, te same zainteresowania, te same nadzieje. I podobnie jak głowa bez ciała nie jest całością, tak też i Chrystus zechciał pełność Swoją objawić w połączeniu ze Swoim Kościołem. O tym właśnie czytamy w Efez. 1,23, gdzie jest mowa o Kościele jako o Jego ciele, że „*jest ciałem jego, pełnią tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia.*” (Efez. 1,23). Ta prawda jest przyczyną najgłębszej czci i bojaźni Bożej w sercu każdego wierzącego.

C. Wszyscy wierzący są członkami tego ciała (Dz. Ap. 2,47).

Z chwilą, gdy jakiś człowiek zostaje zbawiony, zostaje przydany Zborowi (to jest Kościołowi) jako członek ciała. To członkostwo przekreśla różnice rasowe, narodowe, usposobień, kultury, stanowisk społecznych, języków i wyznań.

W swoim klasycznym wywodzie na temat członków ciała Chrystusowego (1 Kor. 12,12-26) Paweł przypomina co następuje:

1. Jest wiele członków w jednym ciele (w. 12-14).
2. Każdy z nich ma jakieś zadanie do wykonania (w. 15-17).
3. Nie wszystkie jednak członki mają to samo zadanie (w. 19).
4. Dobro całego ciała jest uzależnione od współpracy wszystkich członków (w. 21-23).
5. Ponieważ wszystkie członki ciała potrzebują się wzajemnie, więc nie ma powodu do zazdrości między nimi lub niezadowolenia (w. 15-17), lub pychy i uniezależnienia z drugiej strony (w. 21).

6. Ponieważ wszyscy są członkami jednego ciała, powinna istnieć między nimi wzajemna troskliwość, życzliwość i radość (w. 23-26).

D. Duch Święty jest Przedstawicielem Chrystusa w Kościele (Jan 14,16.26).

Po swoim wniebowstąpieniu Pan Jezus posłał Ducha Świętego jako Swego Przedstawiciela na ziemię. Jego działalność w Kościele może być częściowo widziana w przytoczonych następujących przykładach:

1. On prowadzi chrześcijan w ich uwielbieniu Boga (Efez. 2,18).
2. On posila i uzupełnia modlitwy (Rzym. 8,6,27).
3. On napełnia mocą czytane (słuchane) Słowa Boże (1 Tes. 1,5).
4. On kieruje poczynaniami zarówno w sensie rozpoczęcia głoszenia Ewangelii (Dz. Ap. 13,2), jak i zaniechania tego (Dz. Ap. 16,6.7).
5. On postanawia przełożonych w Kościele (Dz. Ap. 20,28).
6. On udziela darów dla rozwoju i skutecznej działalności Kościoła (Efez. 4,11).
7. On wprowadza wierzących we wszelką prawdę (Jan 16,13).

E. Kościół Boży jest święty (1 Kor. 3,17).

Bóg powołuje z różnych narodów lud dla Imienia Swego. Oddziela ich od grzesznych świata dla Siebie i wzywa ich, aby na Jego wezwanie odpowiedzieli świętobliwym życiem. Tylko w ten sposób może Kościół wiernie reprezentować Boga w obliczu istniejącego zepsucia.

F. Ku budowaniu Kościoła dane są dary (Efez. 4,11.12).

Jest to wolą Pana, aby Kościół rósł zarówno duchowo, jak i liczebnie. W tym celu zmartwychwstały Chrystus daje dary Kościołowi. Tymi darami są mężowie, którym dana jest specjalna zdolność ku budowaniu Kościoła. Według Efez. 4,11 dary te są następujące: 1. Apostołowie, 2. Prorocy, 3. Ewangelisci, 4. Pasterze, 5. Nauczyciele.*)

Wierzmy, że zadaniem apostołów i proroków było założenie gruntów, fundamentów Kościoła (Efez. 2,20). Z chwilą, gdy fundamenty te zostały już założone, apostołowie i prorocy Nowego Testamentu wypełnili swe zadanie, tak że my ich obecnie w pierwotnym znaczeniu tego słowa już nie mamy**).

*) W 1 Kor. 12,8-10 dana nam jest inna lista darów duchowych: mowa mądrości, mowa umiejętności, wiara, dar uzdrawiania, czynienia cudów, prorocтво, rozeznanie duchów, rozmaite języki, wreszcie wykładanie języków. Te dwie listy darów nie stoją w żadnej sprzeczności ze sobą. W Liście do Efezjan (4) darami są ludzie, którzy całe swoje życie jawnie poświęcili ewangelizacji, nauczaniu, pracy duszpasterskiej. Tutaj zaś, w 1 Kor. 12 - darami są pewne uzdolnienia, których, jakkolwiek jest to ograniczone do pewnych tylko jednostek, Duch Święty jednak może udzielić jakiemukolwiek członkowi Ciała Chrystusowego i w każdym czasie. Na przykład każdego chrześcijanina może napełnić Duch Święty ku wypowiedzeniu „słowa mądrości” lub „słowa umiejętności”, chociażby nie był on nauczycielem w całym tego słowa znaczeniu. Inny może wskazać jakiejś duszy drogę do Chrystusa, a nie będzie ewangelistą. Dalej w 1 Kor. 12,28 Paweł mówi o apostołach, prorokach, nauczycielach, o mocy czynienia cudów, darach uzdrawiania, pomocnikach, rządcach i rozmaitych językach.

**) We wtórnym znaczeniu tych słów bez wątpienia mamy i dziś apostołów, to jest, jeśli mamy po prostu na myśli mężów, których wysłał sam Pan. W tymże niniejszym zakresie mamy również obecnie i proroków, to jest mężów, którzy podnoszą głos w Imieniu Pańskim przeciw grzechowi i nieprawości. Ale z całą stanowczością odrzucamy taką myśl, jakoby dzisiaj żyli ludzie, którzy mieli ten sam autorytet, jaki dany był apostołom Pana Jezusa.

Niemniej mamy wciąż jeszcze ewangelistów, pasterzy i nauczycieli. Ewangelisci niosą światu Ewangelię, przyprowadzają grzeszników do Chrystusa, a następnie wprowadzają ich do społeczności miejscowego Zboru. Starsi Zboru roztaczają nad stadem Bożym pasterską opiekę, karmią owce, dodając im odwagi i strzegąc je przed złem. Nauczyciele wyjaśniają Słowo Boże w zrozumiałym sposobie i przedstawiają Jego prawdy z powagą i umiarem.

W związku z tym nieuchronnie wylania się pytanie, czy dary występują jeszcze w dzisiejszej dobie. W Liście do Hebrajczyków 2,4 jest mowa o tym, że Bóg poprzez znaki i cuda potwierdzał autentyczność Ewangelii opowiadanej w pierwszych dniach naszej ery. Był to czas, w którym nie można jeszcze było posługiwać się całym Słowem Bożym w formie pisanej. Wielu twierdzi, że z chwilą, gdy pisanie całej Biblii zostało zakończone, przestała istnieć potrzeba tych cudów. Biblia jednakże tej sprawy nie rozwiązuje w sposób decydujący. Jakkolwiek widzimy, że te dary (cuda) na ogół nie towarzyszą nam już dzisiaj – to jednak nie możemy twierdzić, że Duch Święty w Swojej suwerennej mocy nie ma możliwości używać ich jeszcze dziś.

Gdy te dary są czynne w Kościele, to Kościół rośnie i święci są coraz silniej ugruntowani w najświętszej wierze swojej. Poprzez udzielenie tych darów Bóg umożliwia Kościołowi jego rozwój.

G. Wszyscy wierzący są kapłanami Bożymi (1 Ptr. 2,5.9).

Ostatnią prawdą, o której wspominamy w związku z Kościołem jest powszechne kapłaństwo wszystkich wierzących. W Starym Testamencie kapłani mogli się rekrutować tylko z pewnej grupy ludzi, a mianowicie z pokolenia Lewiego i rodziny Aarona (2 Mojż. 28,1). Dzisiaj nie ma specjalnej kasty ludzi, oddzielonych dla tej usługi od swoich współbraci, noszących specjalne odzienie i mających szczególne jakieś przywileje. Wszystkie dzieci Boże są kapłanami Bożymi i dzielą te same przywileje i odpowiedzialność.

IV. DOKONANIE KOŚCIOŁA I JEGO PRZEZNACZENIE

Jak było już wspomniane, Kościół jest obecnie w stadium budowy. Każda zbawiona dusza – to dodanie jednego więcej żywego kamienia do tej budowy. Gmach ten wznosi się w ciszy, bez odgłosu młota. Duch Święty przydaje Kościołowi na każdy dzień tych, którzy mają być zbawieni (Dz. Ap. 2,47).

Już niedaleko jest ten dzień, gdy dzieło to będzie zakończone. Ostatni kamień zostanie położony i Pan Jezus przyjdzie na powietrze. Kościół zaś, jakby pociągnięty przez jakiś niebiański magnes, zostanie wzięty w górę na spotkanie ze swoim Zbawicielem i razem z Nim uda się do tych licznych mieszkań w Ojcowskim Domu. „*I tak zawsze z Panem będziemy*” (1 Tes. 4,17). Błogosławionym udziałem Kościoła będzie nie tylko przebywanie z Chrystusem na zawsze, lecz również uczestniczenie w Jego chwale.

Kościół jest przeznaczony na to, aby całą wieczność świadczyć o tym, co uczynił Pan Jezus dla chwały Bożej. „*Aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie*” (Efez. 2,7).

Tymczasem Kościół jest arcydziełem Boga tu na ziemi – jakby lekcją poglądową, „*Aby teraz ziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą*” (Efez. 3,10). Z tego też powodu każdy wierzący powinien być osobiście żywo zainteresowany Kościołem, a jego służba powinna mieć jako jeden z naczelných celów: rozwój i zbudowanie tegoż Kościoła.

ROZDZIAŁ II

ZBÓR

I. DEFINICJA ZBORU

Zastanawialiśmy się już nad Kościołem powszechnym, który również nosi nazwę Kościoła niewidzialnego, lub też mistycznego ciała Chrystusowego.

Poza tym Nowy Testament mówi jednak również o miejscowych zborach, składających się z wierzących mieszkających w danej miejscowości (grecka nazwa tych zborów, jak już wspomniano brzmi: Ekklesia – lud wywołany. – Przep. tłum.). Czytamy zatem o kociołach względnie zborach w Jerozolimie, Koryncie, Rzymie itd. Były one lokalnym objawieniem się Kościoła Bożego. Każdy z tych zborów był jednostką samodzielną, niezależną od innych zborów, mimo to pomiędzy tymi zborami istniała społeczność i wszystkie one poddane były Chrystusowi.

Na przestrzeni lat, które są już poza nami, było wiele sprzecznych poglądów na temat tego, czym właściwie jest (co tworzy) nowotestamentowy zbor. Przeważnie podchodzono do tego zagadnienia w ten sposób, że wymieniano szereg cech, czy przymiotów, takich które zbor powinien posiadać. Jeśli zgromadzająca się gramadka wierzących odpowiadała tym wymaganiom, uważano ją za prawdziwy zbor.

W r. 1593 Henryk Barrow podał definicję, którą można by uważać za prawdziwie typową dla zboru:

„Ugruntowanym na sprawiedliwości i wyrosłym z prawdy zborom Chrystusowym można nazwać grono wiernych ludzi, oddzielonych od niewierzących, zbierających się w Imieniu Chrystusa, którego prawdziwie uwielbiają i któremu są gotowi w każdej chwili być posłuszni. Są oni braterstwem, społecznością świętych, każdy z nich stoi w duchowej wolności chrześcijańskiej i jest jej obrońcą (zwolennikiem) wykonując wszystko, co Bóg im rozkazał i objawił w Swoim Świętym Słowie”.

Były też i inne definicje, podające o wiele więcej ograniczeń, sprawiających, iż tylko zbory pewnych kierunków wyznaniowych mogłyby zostać zaliczone jako kwalifikujące się do nazwy zborów.

W związku z tym wyłania się jedno ważne pytanie; a mianowicie, czy Nowy Testament wymienia jakąś określoną liczbę wymogów i niezbędnych warunków w stosunku do zboru? Czy charakterystyczne cechy zboru podane są tak jasno, że każdy wierzący mógłby podzielić społeczności istniejące w jego okolicy na takie, które są prawdziwie zborami według kryteriów Nowego Testamentu, a te, które nimi nie są?

Naszym zdaniem tak nie jest. Jeśliby sprawa stania się prawdziwym zborom – w sensie duchowym – polegała tylko na naśladowaniu jakiegoś wzoru, lub też na przestrzeganiu jakiegoś ustalonego porządku nabożeństw, to te rzeczy mogłyby być wykonywane całkiem mechanicznie, bez jakiegokolwiek duchowego przeżycia. Rezultatem tego byłaby śpiączka i pobłażanie sobie samemu. Nawet gdyby stanowisko zboru było jak najbardziej pozornie prawidłowe, to jednak duchowy stan poszczególnych wierzących mógłby być daleki od zadowalającego!

Wierzmy natomiast, że podejście nowotestamentowe do tej sprawy jest następujące: wszystkim wierzącym podana jest nauka, że przez łaskę Bożą stali się członkami Kościoła. Następnie Słowo Boże zachęca ich do zgromadzania się w taki sposób, aby był dobitnie dany wyraz temu, że żywe są w pośród nich wielkie prawdy dotyczące Kościoła. Niektóre zbory chrześcijańskie są bardzo biedną reprezentacją Ciała Chrystusowego. Inne grupy przedstawiają większe zbliżenie do ideału. W sposób doskonały nie czyni tego nikt.

Tak więc zamiast nakazywania przestrzegania takich czy innych formalistycznych wymogów i przepisów, lub mówienia: „jeśli przestrzegać będziecie pewnych przepisów – będziecie zborom”, Słowo Boże używa języka łaski, mówiąc: „Wy wierzący jesteście Kościołem. A zatem zbierajcie się w taki sposób, aby tej prawdzie dać świadectwo przed całym światem”. A wówczas, pod działaniem łaski Bożej, miłość do Zbawiciela jest tą mocą, która powinna pobudzać nas do tego, abyśmy z całego serca pragnęli otaczającym nas ludziom przedstawić jak najwierniejsze wyobrażenie Ciała Chrystusowego.

Podsumowując to, co było powiedziane poprzednio, powiemy, że miejscowy zbor powinien być miniaturą Kościoła powszechnego; nie powinien być niczym innym, ani robić niczego, co byłoby sprzeczne z wielkimi prawdami objawionymi nam odnośnie do Kościoła, który jest Ciałem Chrystusowym.

Samuel Ridout w swej pracy zatytułowanej: „Kościół według Pisma Świętego” (The Church According to Scripture”, New York, Loizeaux, Bros., Inc., 1926, str. 23) tak pisze o zborze: „Jego charakter i jedność musi być widoczna. Musi być rzeczą oczywistą, że jest to istotnie Ciało Chrystusowe, wykształtowane i zamieszkałe przez Ducha Świętego, że wszyscy wierzący są Jego członkami, złączonymi z zmarłym Chrystusem i ze sobą wzajemnie, że nadzieja przyjścia Pańskiego zawsze jest przed ich oczyma, a imię Chrystusa jest jedynym, przez które są powołani. Poza tym musi taki zbor być świadectwem jedności Ciała Chrystusowego.”

Jeśli zatem zbor ma być odbiciem całego Kościoła, to zapytamy, jakie są te wielkie prawdy dotyczące Ciała Chrystusowego, dla którego to Ciała zbor ma być żywym świadectwem? Już wcześniej wymieniliśmy siedem z tych podstawowych prawd, a mianowicie:

- A. Jest jedno Ciało.
- B. Chrystus jest Głową Ciała.
- C. Wszyscy wierzący są członkami tego Ciała.
- D. Duch Święty jest Przedstawicielem Chrystusa w Kościele.
- E. Kościół Boży jest święty.
- F. Ku zbudowaniu Kościoła dane są dary.
- G. Wszyscy wierzący są kapłanami Bożymi.

Celem naszych obecnych rozważań będzie zatem kolejne przeanalizowanie tych siedmiu prawd, a to w celu stwierdzenia, w jaki sposób zbor może stać się ich obrazem dla tego świata.

II. PRAWDA O JEDNYM CIELE

Pierwszą prawdą, o której winien świadczyć zbor, jest ta, że:

(A) Jest jedno Ciało.

Jak wierzący mogą dać temu faktowi świadectwo w dzisiejszych czasach?

1. Jednym z może najbardziej oczywistych sposobów jest to, aby nie przyjmować żadnej nazwy, która mogłaby go odseparować od innych chrześcijan. W zborze korynckim niektórzy twierdzili, że „są Pawła”, inni „Apollosa”, jeszcze inni „Chrystusa”. Apostoł Paweł z żalem potępił takiego ducha, pytając, „*Czy rozdzielony jest Chrystus?*” (1 Kor. 1,10-17). Dziś chrześcijanie dzielą się na rozmaite denominacje, nazwane według krajów lub obrządków, nazwisk przywódców religijnych, czy też form organizacji kościelnej. Wszystkie są zaprzeczeniem, w sensie praktycznym, jedności Ciała Chrystusowego.

2. Jest rzeczą oczywistą, że dzieci Boże, stosując się do tego, co mówi Słowo Boże, będą starały się posługiwać nazwami tylko takimi, które podaje Biblia, a mianowicie: „wierzący” (Dz. Ap. 5,14); „uczniowie” (Dz. Ap. 9,1); „chrześcijanie,” (Dz. Ap. 11,26); „święci” (Efez. 1,1); wreszcie „bracia” (Jak. 2,1). Jest to może jedno z najtrudniejszych zadań w życiu chrześcijańskim, aby nie nosić żadnego imienia jak tylko to, że się jest po prostu wierzącym! Ogromna większość ludzi w obecnej dobie wyobraża sobie, że trzeba koniecznie należeć do jakiegoś dobrze zorganizowanego kościoła i posługiwać się jakąś nazwą i to taką, której nie ma w Słowie Bożym. Każdy zaś, który sprzeciwia się temu, aby być nazwany przez otaczających go ludzi cokolwiek innym, jak tylko dzieckiem Bożym, będzie pogardzony przez innych chrześcijan i będzie uważany za dziwaka w społeczeństwie. A jednak czy jest rzeczą możliwą, aby wierzący, stojący na gruncie Słowa Bożego, mogli zajmować inne stanowisko?

3. Niemniej oczywistą rzeczą jest, że nie wystarczy tylko to, aby się posługiwać nazwą biblijną. Jest to niestety rzeczą nader smutną, że ktoś może posługiwać się językiem jak najściślej biblijnym, a jednak być skrajnie sekciarskiego ducha! Dla przykładu, niektórzy w Koryncie mówili: „*jam jest Chrystusowy*”. Może chętni się z tego, że ich nazwa jest jak najpoprawniejsza, mając na myśli to, że oni tylko byli Chrystusowi, podczas gdy wszyscy inni prawdziwie wierzący nimi nie są. Paweł ich potępił na równi z tymi, którzy przyznawali się do tego, że należą do niego, czy też do Apollosa.

4. Często, gdy zwraca się uwagę na to, że wątpliwa jest biblijność denominacji, odpowiada się przeważnie, że Pan wylewał obfite błogosławieństwo na niektóre grupy kościelne. Przyznajemy wprawdzie, że to jest prawda, ale mimo to winniśmy pamiętać co następuje:

a. Błogosławieństwo Pańskie nie dowodzi tego, że Pan jest zadowolony z każdego szczegółu zachowania się błogosławionego. On ma respekt dla Swojego Słowa, chociaż często głoszeniu jego towarzyszy wiele słabości i niedoskonałości. Gdyby Bóg błogosławił tylko tam, gdzie jest doskonałość, to nie byłoby żadnego błogosławieństwa!... To, że jakaś grupa była nawiedzona błogosławieństwem nie znaczy, że Pan zgadza się z wszystkim, co oni robią. Poselstwo jest zawsze większe aniżeli postaniec.

b. Boży stosunek do podziałów w Kościele jest bardzo jasno wyrażony w 1 Kor. 3,4: „*Albowiem jeśli jeden mówi: Ja JESTEM Pawłowy, a drugi: Ja Apollosowy, to czyż cieleśni nie jesteście?*” (1 Kor. 3,4).

c. Rozerwanie w Kościele (zborze) przynosi wielkie zło:

(1) Stwarza ono sztuczne bariery uniemożliwiające spójność.

(2) Ogranicza możliwość usługiwania udarowanym braciom, którzy winni ^{gryźć!} całemu Kościołowi.

(3) Stwarza zamęt w świecie i powoduje, że ludzie się pytają: „Który Kościół jest prawdziwy?”

W swoim znanym dziele pt.: „Modlitwa Pańska dla wierzących”, Marek Rainsford napisał m.in. co następuje: „Według mego zdania sekty i denominacje są rezultatem pracy diabła, który usiłuje na wszelkie możliwe sposoby zatrzeć i przeszkodzić jednolitości oblicza widzialnego Kościoła Bożego; uważam też, że wszystkie one pochodzą z naszej duchowej pychy i egoizmu, z naszego polegania na sobie samym i z naszego grzechu”. (Wydano w Londynie: Chas. J. Thynne, 1904). Dalej ten sam brat pisze na stronie 446: „Oby Pan zechciał wybaczyć nam i naprawić nasze rozbicie na grupy! Nic nie daje większej sposobności światu zewnętrznemu do naigrywania się ze sprawy Bożej, jak różnice istniejące pomiędzy chrześcijanami. Swary i kłótnie między mężami i niewiastami różnych denominacji, przyznającymi się do tego, że są częstkami niewidzialnego Kościoła Bożego, zawsze były jedną z największych przeszkód dla tego świata w poznaniu prawdy. Zamiast tego, żeby ludzie tego świata, patrząc na lud Boży, byli zmuszeni powiedzieć: „Patrzcie, jak ci chrześcijanie miłują się wzajemnie” – mają oni zbyt często powody po temu, aby mówić: „Patrzcie, jak oni się między sobą gryzą, jak się nawzajem osądzają, patrzcie, jaką mają nienawiść jedni ku drugim!”

5. Wierzący, którzy wytkną sobie za cel wydawanie świadectwa o jedności ciała Chrystusowego, będą mieli wielką trudność w tym, aby się trzymać z dala od wszelkiego rozerwania w Kościele, a jednocześnie zachować ducha miłości w stosunku do całego ludu Bożego.

C. H. Mackintosh, drogi autor dzieła pt.: „Notes on the Pentateuch” (tj. „Uwagi na temat Pięciu Ksiąg Mojżeszowych”), pisał o tym co następuje: „Ogromną trudnością jest połączenie ducha głębokiego oddzielenia – z duchem łaski, delikatności i cierpliwości; albo też jak ktoś inny powiedział: utrzymywać ściśle grono i równocześnie szerokie serce. To rzeczywiście jest trudną rzeczą. Gdy z jednej strony ściśle i bezkompromisowe przestrzeganie skłania nas do pozostawania w ścisłym gronie, to równocześnie wszystkim nam potrzeba tej ekspansywnej mocy łaski, która utrzymałaby serce otwarte i uczucia gorące. Gdybyśmy bojowali o prawdę w jakikolwiek inny sposób, a nie w duchu łaski, świadectwo nasze miałoby charakter tylko jednostronny i zgoła nieciekawy. Z drugiej zaś strony, jeśli byśmy się starali o okazywanie łaski, ale kosztem prawdy, to w końcu okazałoby się, że jest to tylko zdobywanie taniej popularności i to kosztem Boga – a więc rzecz całkowicie bezwatościowa” (z „The Unequal Yoke”, wyd. w „Miscellaneous Notes”, New York: Loizeaux Bro., tom II, str. 29).

W. H. Griffith Thomas w swej książce pt.: „Ministerial Life and Work” („Życie i praca Sługi Bożego”, Chicago, Moody Colportage, 1927, str. 115,116) pisze na ten temat słowa, wyrażające tę samą myśl: „Niechaj zaśady będą ugruntowane mocno na nieomyślnej Skale Bożej mądrości, ale uczucia przyjaźni niechaj wychodzą jak najszerzej ku wszystkim, którzy starają się w życiu pracować dla Chrystusa. Nigdy nie zapomnę słów świętobliwego i pełnego godności biskupa Whipple, z Minnesota, apostoła Indian, które słyszałem wypowiedziane przez niego na pamiętnym zebraniu w Londynie: „Przez 30 lat starałem się ujrzeć twarz Chrystusa w tych, którzy ode mnie się różnili”.

6. Jedność Ciała Chrystusowego nie da się zademonstrować w sposób widoczny poprzez różne ruchy ekumeniczne, o których tak dużo się słyszy w naszych czasach. Takie związki, rady i stowarzyszenia mogą się wykazać sukcesami tylko poprzez pójście na kompromis, jeśli chodzi o wielkie prawdy Pisma Świętego. Zbory chrześcijańskie zapierają się swego Pana, jeśli mają społeczność z tymi, którzy odrzucają urodzenie się Pana Jezusa z Marii-Panny, Jego bezgrzeszność, pomimo ludzkiego ciała, Jego zastępczą Ofiarę śmierci, Jego zmartwychwstanie w ciele, Jego wniebowstąpienie i chwałę, oraz Jego powtórne przyjście.

7. Prawdziwą podstawą dla społeczności chrześcijan jest wspólne przywiązanie do Chrystusa i Jego Słowa. Jeśli Jego chwała jest dominującym pragnieniem naszego serca, wtedy będziemy się czuli prawdziwie bliskimi sobie i wtedy wysłuchana będzie Jego modlitwa: „...*aby byli jedno, jako my jedno jesteśmy*” (Jan 17,22).

W dziele wspomnianym powyżej (na str. 116) W. H. Griffith Thomas pisze jeszcze co następuje: „Często zwracano na to uwagę, że w czasie odpływu morza pozostają na brzegu tu i tam małe kałuże wody, oddzielone jedna od drugiej szerokimi pasmami piasku. Dopiero wtedy, kiedy potężna fala przyływu obejmie i zatopi je wszystkie, stają się one jedną całością. Tak to będzie z nami, tak to musi stać się z naszymi poróżnionymi sercami, z naszymi nieszczęśliwymi rozerwaniem; potężna fala przyływu Bożej miłości napełni głębiej i pełniej serce każdego z nas z osobna i wszystkich razem, i dopiero w tym oceanie miłości uzmysłowimy sobie Boży ideał miłości, radości i pokoju na wieki”. A tymczasem obowiązkiem zboru jest to, aby się starać o podtrzymywanie świadectwa o jedności Ciała Chrystusowego, i to szczególnie w obecnej dobie, gdy większość chrześcijaństwa robi wszystko, aby temu faktowi zaprzeczyć. Członkowie zboru mogą to uczynić poprzez uznawanie wszystkich współwierzących, zarówno w duchu, jak i w zasadach i w praktyce.

ROZDZIAŁ III

CHRYSTUS GŁOWĄ KOŚCIOŁA

Drugą prawdą, o której winien zaświadczyć zbor, jest to, że
(B) Chrystus jest głową Kościoła.

W jaki sposób wierzący mogą wydawać o tym świadectwo w dobie dzisiejszej?

1. Jest rzeczą oczywistą, że nie wolno im przyjmować żadnego człowieka jako Głowy Kościoła. Najjaskrawszym przekroczeniem tej zasady jest fakt, że przełożony wielkiego systemu religijnego naszej doby uważa się za doczesną głowę Ciała Chrystusowego. Jakkolwiek większość chrześcijan już uznała za szaleństwo pretendowanie do tego stanu rzeczy, to jednak w bardziej subtelnych formach zło to przeniknęło niemal wszystkie warstwy chrześcijaństwa.

2. Prawdziwie uznaje się to, że Chrystus jest Głową wtedy, jeśli zezwala się Jezusowi na kontrolowanie działalności Kościoła, podejmowanie jego decyzji, przewodniczenie w każdym szczególe. Dla wielu może wydawać się to czymś nieokreślonym i praktycznie niewykonalnym. Jakże Pan Nieba, powiedzą, może kierować Kościołem na ziemi? Odpowiedź jest taka, że Pan nigdy nie zostawia bez odpowiedzi prośby o objawienie Swjej woli tym, którzy cierpliwie Nań oczekują. Nie ulega wątpliwości, że to wymaga ze strony wierzących dużego duchowego wysiłku. Byłoby rzeczą znacznie łatwiejszą wziąć sprawy we własne ręce i ułożyć własne plany! Należy jednak pamiętać, że zasady nowotestamentowe mogą być wykonywane wyłącznie w mocy Nowego Testamentu, a ci, którzy nie mają chęci kroczyć ścieżką uzależnienia, modlitwy i cierpliwego oczekiwania, nigdy nie będą mogli oglądać nad zborom kierowniczej ręki Głowy Kościoła.

3. Na tym miejscu należy szczególnie podkreślić, że jest czymś zupełnie innym li tylko wargami wyznawać, że Chrystus jest Głową, a zupełnie czymś innym uznawać to w praktyce! Są tacy, którzy zdawalioby się, że są gotowi przelać swą krew w obronie tej prawdy, a jednak w praktyce zadają temu kłam, zachowując się w zborze jak dyktatorzy. Może zaistnieć taka sytuacja, że jeden człowiek, albo grupa ludzi, bezwzględnie i dyktatorsko rządzą zborom, jakkolwiek nie mają oficjalnie żadnego tytułu, czy specjalnego stanowiska w zborze. Takim właśnie był Dotrefes (3 Jana 9.10). On pragnął mieć władzę; i mężów Bożych, takich jak Jan, obmawiał złymi słowami, nie chciał ich przyjmować, a tych, którzy pomimo jego zakazu ich przyjmowali, wyrzucał ze zboru. To było oczywistym zaprzeczeniem faktu, że Chrystus jest Głową.

4. Może należałoby w tym miejscu poświęcić kilka słów sprawie centralnych władz kościelnych. Słowo „centralna władza” daje do zrozumienia, że chodzi o centrum

działania i o autorytet. Centralną Władzą Kościoła jest jednakowoż Ten, który jest jego Głową, a siedzibą jest samo Niebo! Stąd miejscowy zbor nie może uznawać żadnego takiego organu nadrzędnego, który by narzucał mu kontrolę (duchową – przyp. red.) bez względu na to, jaką nazwę taka instytucja by nosiła, czy synod, czy prezbiter, czy rada. Każdy zbor jest odpowiedzialny bezpośrednio przed Głową Kościoła i powinien nie być niczym, ani nie robić niczego, co mogłoby tej prawdzie zaprzeczać.

ZASADY PRZYJMOWANIA CZŁONKÓW

Jak zostało już wspomniane poprzednio, trzecią ważną prawdą dotyczącą Kościoła jest to, że

(C) Wszyscy wierzący są członkami Ciała Chrystusowego.

Jest to obowiązkiem zboru, aby świadczyć o tej prawdzie z wszelką dokładnością i wiernością. Żadna z tych rzeczy, która w zborze jest nauczana, lub się ją praktykuje, nie powinna zaprzeczać jedności wszystkich chrześcijan. Gdy zaczniemy się zastanawiać nad tym, w jaki sposób zbor może tej sprawie wydać świadectwo, natkniemy się na zagadnienie, w jaki sposób należy przyjmować inne osoby do społeczności. Zasady, które należy stosować, można podsumować w sposób następujący:

1. Podstawową zasadą jest to, że zbor powinien przyjąć wszystkie te osoby, które przyjęły Chrystusa. „Przełoż przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął was, ku chwale Boga” (Rzym. 15,7). Prawdziwą podstawą do społeczności jest fakt, że jakaś osoba została już przyjęta do Ciała Chrystusowego. Zbor tylko daje temu zewnętrzny wyraz poprzez fakt powitania jej jako członka.

2. Niemniej nie jest to reguła bez wyjątku. Są jeszcze trzy dodatkowe wymagania, o których uczy Nowy Testament w sposób bardzo wyraźny, a mianowicie:

a. Przyjmowana osoba musi wieść świętobliwe życie (1 Kor. 5,11; 10,21). Dawaloby to nader niewłaściwe wyobrażenie o świętym charakterze zboru, gdyby do niego został przyjęty wszetecznik, chciwiec, bałwochwalca, potwarca, pijak albo zdzierca!...

b. W ścisłym związku z tym pozostaje i ta okoliczność, że byłoby wysoce niewłaściwą rzeczą przyjąć do zboru osobę pozostającą pod karą nałożoną na nią przez inny zbor (1 Kor. 5,13). To byłoby zaprzeczeniem jedności Ciała Chrystusowego (Efez. 4,4). Dopóki jakaś osoba nie została przywrócona do społeczności z Panem i Jego ludem, jest uważana za poganina i celnika (Mat. 18,17).

c. Wreszcie kandydat na członka zboru musi wyznawać zdrową naukę Chrystusa: „Jeśli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie” (2 Jana 10). Zachodzi pytanie, co zawiera pojęcie nauki Chrystusowej. W przytoczonym wierszu nie jest podane wyjaśnienie tego, ale chcielibyśmy poddać tutaj myśl, że nauka Chrystusowa zawiera takie wielkie prawdy dotyczące Jego Osoby i Jego dzieła, jak: iż był Synem Bożym i Bogiem, urodził się z Marii-Panny, był bez grzechu, zmarł za grzeszników, był pogrzebion, zmartwychwstał, wstąpił na Niebiosa, że powtórnie przyjdzie na ziemię.

Podsumowując to, co było powiedziane powyżej, powiemy, że zbor powinien przyjmować do społeczności wszystkich nowonarodzonych wierzących, którzy prowadzą świętobliwe życie, nie pozostają pod karą innego zboru i wyznają zdrową naukę.

3. Słowo Boże daje nam również i inne ważne wskazania odnośnie do tego, kogo należy przyjmować do zboru, a mianowicie:

a. Tego, który jest słaby w wierze (Rzym. 14,1). To odnosi się do tych chrześcijan, którzy są nadmiernie skrupulatni w sprawach nieistotnych z moralnego punktu widzenia. Np. fakt, że ktoś jest wegeterianinem, nie powinien być powodem, aby taki człowiek nie miał być przyjęty do zboru.

b. Należy przyjmować bez czynienia różnicy między osobami (Jak. 2,1-5). Biblia ostrzega przed okazywaniem specjalnych względów bogatym, a pogardzaniem ubogimi. To samo niewątpliwie odnosi się do takich rzeczy jak różnice rasowe, pochodzenie społeczne, czy też kultura. Czynienie jakichkolwiek różnic jest niechrześcijańskie.

c. Należy przyjmować na podstawie świadectwa życia, a nie na podstawie posiadanego światła (Dz. Ap. 9,26-28). Społeczność nie polega na tym, ile kto wie, ale raczej na Osobie Tego, którego zna. W tym sensie Apollos został przyjęty przez zbor w Efezie, pomimo że jego wiadomości były jeszcze niedostateczne (Dz. Ap. 18,24-28).

d. Należy przyjmować na podstawie świadectwa życia, a nie obrządków. Nigdzie nie jest powiedziane, że chrzest jest drzwiami do zboru, jakkolwiek prawdą jest, że wszyscy wierzący winni się ochrzcić (Mat. 28,19). Niemniej jeśli powiemy, że ktoś musi się ochrzcić, zanim zostanie przyjęty do zboru – posunęliśmy się już poza to, co mówi Słowo.

e. Należy przyjmować na podstawie świadectwa życia, a nie służby. To, że może nie zgadzamy się ze sferą służby jakiegoś wierzącego, nie stanowi wystarczającej przyczyny do nieprzyjmowania go do społeczności. U Łukasza (9,53) czytamy, że Samarytanie nie chcieli Pana Jezusa, ponieważ Jego oblicze zwrócone było ku Jerozolimie. Kierował nimi tutaj niewątpliwie duch sekciarstwa, a nie Bożej zasady.

f. Należy przyjmować daną osobę pomimo tego czym może była, zanim się nawróciła. Paweł był prześladowcą, ale został przyjęty pomimo tej swojej smutnej przeszłości (Dz. Ap. 9,27.28). Onezym był złodziejem, niemniej Paweł poleca Filomenowi, aby go przyjął (Fil. 12,15.17). Z chwilą, kiedy drzwi zboru zostałyby zamknięte dla nawróconych pijaków, karciarzy lub wyrzutków, zbor straciłby swój prawdziwy charakter i stałby się towarzyskim klubem.

g. Należy przyjmować wierzących w Panu z prawdziwą radością (Filip. 2,29). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sposób, w jaki się obchodzimy z najmniejszym, najstarszym członkiem Jego Ciała, jest sposobem obchodzenia się z Nim Samym! *„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście”* (Mat. 25,40).

4. Ciągłe na nowo jednak spotykamy się z takim pytaniem: „Jak może zbor się upewnić, że jakaś osoba jest naprawdę nawrócona i że nadaje się do przyjęcia na członka zboru?” Można tutaj zaproponować co najmniej pięć sposobów podejścia do tego zagadnienia:

a. Posługiwanie się listami polecającymi (Rzym. 16,1). Chrześcijanin znajdujący się w podróży i przybywający do innego zboru, który mu wyda świadectwo o jego wierze i chodzeniu w Panu, może uniknąć wielu trudności i zaambarasowania.

b. Świadectwo dwóch lub trzech świadków (Mat. 18,16). Jeśli jakaś osoba jest znana dwom lub więcej członkom zboru, to zbor może ją przyjąć na podstawie ich polecenia.

c. Świadcstwo jednej osoby, ale takiej, która cieszy się zaufaniem całego zboru. Feba została polecona świętym w Rzymie przez Pawła (Rzym. 16,1), podobnie Epafrodyt został polecony zborowi w Filipi (Filip. 2,28–30).

d. Opinia posiadana przez kogoś, że jest sługą Chrystusa (2 Kor. 3,1–3). Paweł oświadczył, że nie potrzebuje listów polecających, gdyż był wszystkim dobrze znany jako apostoł Jezusa Chrystusa.

e. Staranne badanie i dowiadywanie się ze strony samego zboru. Tutaj mamy na myśli to, że zbor sam, lub poprzez swoich starszych będzie danej osobie zadawać pytania odnośnie do jego wiary w Chrystusa itd. żądając od niej rachunku jej nadziei (1 Ptr. 3,15).

Po upewnieniu się, że dana osoba naprawdę należy do Chrystusa, może ona zostać przyjęta do zboru.

5. Zanim zakończymy ten rozdział o przyjmowaniu, rozważyć musimy jeszcze trzy dalsze pytania, które zazwyczaj wyłaniają się w związku z tym zagadnieniem.

a. Czy zbor ma prawo oceniać człowieka z punktu widzenia, czy jest on zbawiony, czy nie? Odpowiedź brzmi, że nie tylko ma prawo to czynić, ale nawet święty obowiązek. Jest więc rzeczą oczywistą, że należy używać wszelkich, rozumnie będących do przyjęcia środków, aby ustalić duchowy stan tych, którzy starają się zostać członkami zboru.

b. Przypuśćmy, że ktoś zostanie przyjęty do zboru, a potem zacznie uczyć błędnych nauk, co wtedy zrobić? W takim wypadku należy jego nauczanie publicznie zganić na podstawie Słowa Bożego (1 Tym. 5,20). Nowotestamentowy zbor może istnieć tylko w oparciu o otwartą Biblię. Powinien on mieć bogobojnych starszych, którzy by umieli napiętnować błąd i bronić wiary (Tyt. 1,9).

c. Przypuśćmy, że jakaś osoba zostanie przyjęta do Zboru, a potem nieregularnie przychodzi na nabożeństwa, albo też w ogóle nie przychodzi – co wówczas zrobić? Przede wszystkim należy podkreślić, że słowo społeczność oznacza dzielenie się czymś, albo posiadanie czegoś jako wspólną własność. Ci, którzy zostali przyjęci, powinni włączyć się do życia zborowego, pomóc w niesieniu brzemienia odpowiedzialności i uczestniczyć w pracach, które powinny być wykonane. Biorąc pod uwagę konkretnie taki wypadek, że ktoś tylko uczęszcza na jedno zebranie w tygodniu, można stwierdzić, że taka osoba naprawdę nie jest w społeczności! Jeśli chodzi o kogoś, kto po przyjęciu nigdy więcej nie przychodzi, to odpowiedzialność za to spada na tegoż człowieka. Zbor winien dać mu wierne i duchowe światło na to, czym jest Kościół Boży. Potem już ten człowiek winien być posłuszny prawdzie.

Niewątpliwie zagadnienie przyjmowania do zboru jest skomplikowaną sprawą i w tych kilku słowach dotknęliśmy zaledwie kilku spraw dotyczących tego zagadnienia. W świadomości tego, że wywody nasze są niekompletne, przejdziemy do rozważania następnego ważnego punktu.

ROZDZIAŁ IV

DUCH ŚWIĘTY W KOŚCIELE

Po czwarte miejscowy zbór winien zachowywać poprzez słowo i czyn tę żywą prawdę, że:

(D) Duch Święty jest Zastępcą Chrystusa w Kościele.

Na pierwszy rzut oka stwierdzenie to wydaje się być sprzeczne z tym, o czym mówiliśmy w poprzednim rozdziale, a mianowicie, że Chrystus jest Głową Kościoła. Niemniej, oba stwierdzenia są prawdziwe. Chrystus jest Głową Kościoła, lecz przysłał Ducha Świętego jako Swego Przedstawiciela na ziemi. Dlatego każdy zbór powinien dać Duchowi Bożemu należne Mu miejsce.

Jak to może być w praktyce?

1. Przede wszystkim zbór powinien prosić Go o wskazywanie drogi we wszystkich sprawach, czy to:

a. w wyborze miejsca na wydanie publicznego świadectwa,

b. w ustalaniu rodzajów zebrań, które mają się tam odbywać,

c. w doborze ludzi, którzy mają być Jego narzędziami w pracy opowiadania Słowa Bożego,

d. w sposobie wydatkowania funduszy zborowych i wreszcie

e. w przestrzeganiu zgodnej z wolą Bożą dyscypliny zborowej, itd.

2. Po drugie, zbór powinien zawsze dawać miejsce zwierzchniej działalności Ducha Świętego. Tutaj mamy na myśli to, że Duch Święty w działaniu Swym nigdy nie będzie niezgodny ze Słowem, jakkolwiek działając według Swej woli nie zawsze będzie czynił to w sposób szablonowy. Nawet symbole użyte w Słowie Bożym dla określenia Ducha, takie jak ogień, olej, woda i wiatr, mówią o płynności, o zachowaniu się, którego nie można z góry przewidzieć. A zatem mądrzy chrześcijanie będą dostatecznie poddani, by przyznać Mu te Jego Boże uprawnienia:

Tak było na początku w Kościele, ale ludzie rychło zostali zaniepokojeni zebraniem, które były „wolne i społeczne z minimalnym przestrzeganiem sztywnych form”. Tak więc zaczęto dodawać pewne kontrole, aż wreszcie i formalizm i obrzędowość wzięły górę, i Kościół utracił swoją duchową siłę. To przejście od wolności w Duchu do kontroli ludzkiej (cielesnej) zostało opisane we wzruszający sposób przez Jamesa Denney'a. Píše on dosyć obszernie, lecz każdy czytelnik będzie mógł stwierdzić, że staranne przestudiowanie tego artykułu obficie się opłaci.

Komentując werset „*Nie zagaszajcie Ducha*”, pisze: „Gdy Duch Święty zstąpił na Kościół w dzień Pięćdziesiątnicy, ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, który usiadł na każdym z nich; wówczas usta ich zostały otwarte dla opowiadania wielkich spraw Bożych. Człowiek, który został obdarzony takim darem, określany jest na innym miejscu jako pałający, tj. dosłownie „kipiący Duchem”. Nowonarodzenie było rzeczywiście w owych dniach urodzeniem się na nowo; zapalało ono w duszy myśli i uczucia, które dotąd jej były obce; przynosiło ono świadomość nowych mocy, nową wizję Boga, nowe umiłowanie świętobliwości, nowe spojrzenie na Pismo Święte i na sens życia ludzkiego, często nową moc dla zarliwego i dobitnego przemawiania. W pierwszym Liście do Koryntian Paweł opisuje pierwotny zbor chrześcijański. Nikt nie był milczący pomiędzy nimi, ani jeden! Gdy się schodzili, jeden miał psalm, czy objawienie, prorocstwo, tłumaczenie. Objawienie Ducha dane bywało każdemu ku pożytkowi i we wszystkim płomień duchowego ognia był gotów rozgorzeć. Nawrócenie się do chrześcijańskiej wiary o przyjęcie apostołskiej Ewangelii nie było dla ludzi rzeczą małej wagi; oznaczało ono głęboki przewrót w całej ich naturze; nigdy więcej nie byli tymi, co dawniej; byli nowym stworzeniem, z nowym życiem w sobie, pełni zapału i ognia. Stan taki, tak bardzo różniący się od naturalnego w zwykłym tego słowa znaczeniu, z konieczności pociągał za sobą także i pewne trudności. A chrześcijanin, pomimo iż otrzymał dar Ducha Świętego, pozostawał nadal jeszcze człowiekiem i niewątpliwie człowiekiem, który musiał walczyć z marnością, głupotą, ambicją i samolubstwem wszelkiego rodzaju. Na pierwszy rzut oka jego entuzjazm wydawał by się mógł czymś, co zajątrzyłoby raczej, aniżeli usuwało jego naturalne wady. To mogłoby spowodować, że zacząłby przemawiać – jako że w pierwotnym Kościele każdy mógł – gdy może byłoby lepiej, gdyby milczał. Może rozpocząłby się głośno modlić i uwielbiać albo nauczać i to w taki sposób, że mądrzy musieliby westchnąć!... I dla tej przyczyny owi mądrzy, albo też tacy, którzy mniemają, że są mądrzy, byłiby skłonni, aby odradzać używania darów duchowych: „Wstrzymaj się” – poradziliby oni człowiekowi, którego serce pała w nim i który nie mógłby się uspokoić, dopóki by płomień ten nie znalazł ujścia na zewnątrz; „wstrzymaj się; opanuj się trochę; nie godzi się rozumnej istocie dać się ponieść w ten sposób”.

Niewątpliwie podobne sytuacje powtarzały się niejednokrotnie w zborze w Tesalonicach. Wynikają one z różnic wieku i temperamentu wierzących. Starsi i flegmatycy są naturalną – niewątpliwie od Pana daną – przeciwwagą dla młodszych i krewkich. Lecz mądrość, która przychodzi z doświadczeniem, ma swoje ujemne strony w porównaniu z pałaniem Ducha. Jest ona zimna i pozbawiona entuzjazmu i nie umie się uzewnętrznić; nie umie niczego zapalić ani rozszerzyć się. A ponieważ w duszach ludzkich, jest rzeczą wzbronioną lać zimną wodą na taki entuzjazm, gdy wybuchnie w słowach pełnych ognia. Takie jest znaczenie słów: „*Nie zagaszajcie Ducha*”. Rozkaz ten oparty jest na założeniu, że Ducha można zagasić. Zimne spojrzenie, pogardliwe słowa, milczenie, umyślne lekceważenie, to wszystko jest drogą do zagaszania Ducha. Czyni to również bezduszna krytyka.

Każdy wie, że najbardziej dymi nowo zapalony ogień; ale aby się dymu pozbyć nie będziemy lać na ten ogień zimnej wody, lecz damy mu możliwość rozpalenia się, aż będzie płonął jasnym, czystym płomieniem. Jeśliś jest mądry, możesz nawet dopomóc, aby rozpalili się należycie; możesz przełożyć paliwo, lub też postarać się o lepszy ciąg powietrza; lecz najmądrzejszą rzeczą, jaką przeważnie ludzie robią, gdy ogień się zaczął palić, to jest pozostawienie go w spokoju; to też jest najmądrzejszy sposób

obchodzenia się z uczniem Pana Jezusa, którego gorliwość płonie jak ogień. Jest rzeczą prawdopodobną, że oczy niejednego będzie szczypał dym; ale dym wnet przemienie; i należałoby raczej do czasu go tolerować, mając na uwadze ciepło. To zalecenie apostoelskie ma bowiem opierać się na założeniu, że istnieje gorliwość ducha, chrześcijański entuzjazm dla tego, co dobre, i że to właśnie jest najlepszą rzeczą na świecie. Entuzjazm ten może być niewykształcony i niedoświadczony; może jeszcze popełniać wszelkiego rodzaju pomyłki; może być cudownie ślepy na te wszystkie ograniczenia, którymi twarde konieczności życiowe ograniczają szlachetne nadzieje człowieka: lecz jest on dany od Boga; jest ekspansywny; udziela się innym; wart jest więcej jako siła duchowa, aniżeli wszystka mądrość świata!

Wspomniałem już, w jaki sposób Duch bywa zagaszany. Smutek ogarnia tego, który badając historię Kościoła widzi, że jest ona jednym pasmem przekroczeń tego właśnie rodzaju, powstrzymywanych przez równie długą serię buntów Ducha. „*Gdzie Duch Pański*”, mówi Apostoł na innym miejscu, „*tam wolność*”. Ale w społeczności ludzi wolność przynosi ze sobą też pewne niebezpieczeństwo; jest ona w pewnym stopniu w wojnie z porządkiem, a stróżowie porządku nie bardzo lubią jej pobłażać. Tak stało się już bardzo wcześnie w dziejach Kościoła, że w interesie dobrego porządku wolność Ducha została niemal zupełnie wyrugowana. „Dar rządzenia” ktoś powiedział „na podobieństwo łaski aaronowej połąkają jakoby wszystkie inne dary”. Kierownicy Kościoła stali się kastą zupełnie wyodrębnioną od jego zwykłych członków, i wyłącznie do nich ograniczało się używanie wszelkich duchowych darów dla budowania Kościoła. I więcej jeszcze, powstała taka potworna myśl, a nawet zaczęto ją poddawać jako dogmat, że oni wyłącznie są szafarzami, albo jak to niektórzy powiadają, stróżami łaski i prawdy Ewangelii; tylko przez nich ludzie mogą wejść w kontakt z Duchem Świętym. Mówiąc prostym językiem, Duch został zagaszony, gdy ludzie zbierali się dla uwielbienia Boga. Nad sercami wszystkich wierzących, nad płomieniem, który gorzał w sercach braci, umieszczono niejako przyrząd do gaszenia; temu płomieniowi nie wolno się pokazać; nie może przeszkadzać, poprzez wybuchy uwielbienia, modlitwy, albo pełne ognia nawoływania i naruszać godności i porządku nabożeństwa! ... Powiedziałem, że stan, do którego został zredukowany chrześcijański porządek nabożeństw, miał miejsce już w bardzo wczesnym okresie oraz niestety, po większej części, pozostał takim do dziś. Czy przypuszczacie, żeśmy przez to coś zyskali? Ja w to nie wierzę. I przez całe wieki stan ten stawał się okresami nie do zniesienia. Konsekwencją tego było powstanie takich ruchów religijnych jak Montanistów w drugim stuleciu, powstanie „heretyckich sekt” w średniowieczu, Niezależnych i Kwaków w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, kaznodziejów – laików Wesleyanizmu, Armii Zbawienia, Braci z Plymouth i Ewangelicznych stowarzyszeń naszej doby – było to i jest w rozmaitym stopniu protestem Ducha, i to słusznym i koniecznym protestem Ducha, przeciwko władzy kościelnej, która by Go chciała zagasić, a poprzez to zagaszanie zburzyć Kościół”. (James Denney, „The Epistles to the Thessalonians” w „The Expositor’s Bible” Londyn, Hodder i Stoughton, 1902, str. 223–238).

3. Zbór zatem nigdy nie powinien więzić Ducha Świętego, ani przez jakies przepisy niezgodne z Pismem, przez niezmiennie programy, rytuały lub liturgie. Jakże często jest On tym zasmucony, gdy podejmujemy jakieś sztywne postanowienia, że zebranie musi się zakończyć o jakimś określonym czasie, że nabożeństwo musi mieć jakiś ściśle określony porządek, że usługiwanie Słowem w pewnym momencie nabożeństwa ku

uwielbieniu, jest całkiem nie do przyjęcia! ...Takie zarządzenia mogą prowadzić li tylko do utraty duchowej mocy.

4. Dobrze by było, gdybyśmy się na chwilę zastanowili nad tym, jakby to wyglądało w naszych zborach, gdyby naprawdę polegano na Duchu Świętym jako na Kierowniku. C. H. Mackintosh daje w swoim dziele „The Assembly of God” (Miscellaneous Writings, New York: Loizeaux Bro., Tom III, str. 36) bardzo żywy opis takiej idealnej sytuacji, który tutaj zamieszczamy:

„My mamy zapewne zaledwie małe wyobrażenie o tym, czym byłby zbor, gdyby każdy członek był wyraźnie kierowany Duchem Świętym i zgromadzał się wyłącznie dla Jezusa. Nie musielibyśmy wówczas narzekać na nudne, ciężkie, bez pożytku przechodzące nabożeństwa. Nie balibyśmy się wtargnięcia nieduchowych (cielesnych) elementów i wynikającego z tego nerwowego czynienia czegoś – jakiejś formalnej modlitwy, mówienia dla samego mówienia, jakiegoś chwytania za śpiewnik, tylko dla wypełnienia czasu. W bezpośredniej obecności Pana każdy znałby swoje miejsce, każde udarowane naczynie byłoby napełnione, przygotowane, użyte przez rękę Pańską, każde oko byłoby zwrócone na Pana, każde serce Nim zajęte. Gdy czytano by rozdział (Pisma), byłby to głos Boży. Gdy powiedziano by słowo, to poruszałoby ono serce mocą. Gdy wzniesiono by słowa modlitwy, prowadziłyby oną przed sam Tron Boży. Gdy śpiewano by hymn, podniósłby on ducha w górę do Boga i byłby on jakby poruszeniem strun niebiańskich harf. Czulibyśmy, że jesteśmy prawdziwie w samej świątyni, gdy radowalibyśmy się przedsmakiem tego czasu, gdy będziemy wielbić Pana w onych pałacach w górze, skąd byśmy już nigdy nie musieli wychodzić”.

DYSCYPLINA W KOŚCIELE

Jeśli miejscowy zbor ma być wiernym odbiciem całego Kościoła Bożego, to musi również świadczyć o piątej, bardzo ważnej prawdzie, a mianowicie:

(E) Kościół Boży jest święty.

Ale w jaki sposób może temu dawać wyraz w praktycznym życiu?

1. Przede wszystkim może to czynić poprzez bogobojne życie tych, którzy mają w nim społeczność. To jest podstawą. Bóg życzy sobie praktycznego uświęcenia (1 Tes. 4,3). To jest przyczyną, dlaczego prawdy dotyczące Kościoła nie zostały umieszczone w jednym tylko, wyczerpującym rozdziale, czy odcinku Słowa Bożego, ale raczej rozsiane są w wielu miejscach Nowego Testamentu i są poprzedzielane praktycznymi pouczeniami, dotyczącymi świętobliwego, chrześcijańskiego życia. Pan nie życzy sobie, aby Jego lud był nienaganny w zachowaniu li tylko pewnych zewnętrznych form kościelnego życia, ale aby żył jako żywe świadectwo prawdy Bożej.

2. Dla osiągnięcia tego celu zbor winien dbać o staranny dobór i podawanie nauk biblijnych. To nauczanie nie powinno się ograniczać do podawania jakichś oderwanych myśli, zaczerpniętych z tego czy innego miejsca, lecz powinno być konsekwentnym i systematycznym nauczaniem Słowa Bożego. Tylko w ten sposób święci otrzymają całe Słowo i w tym harmonijnym układzie, w którym Bóg nam je dał. Jakkolwiek systematyczne i zdrowe nauczanie będzie miało duże znaczenie dla zapobiegania rozplenienia się grzechu w zborze, to jednak jest rzeczą nieuniknioną, że w pewnych wypadkach należy odwołać się do działania dyscypliny. Kiedykolwiek bowiem wchodzi do zboru grzech i grozi zniweczeniem pokoju zborowego i podważa-

niem jego świadectwa, muszą być wszczęte kroki zapobiegawcze. „*Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego*” (1 Ptr. 4,17).

3. Działanie dyscypliny zborowej ma dwa zasadnicze cele:

a. ujawnienie i usunięcie nieodrodzonego człowieka ze zboru, jakkolwiek by wyznawał, że jest chrześcijaninem (wypadek opisany w 1 Jana 2,19);

b. ukaranie w taki sposób wierzącego, który zbłądził, aby osiągnąć jego nawrócenie się do Pana i do zboru. Środki dyscyplinarnej natury nigdy nie są celem samym w sobie, lecz zawsze służą jako sposób dla osiągnięcia duchowego wyzdrowienia;

4. W Nowym Testamencie opisane są różne stopnie i rodzaje kar, co stwierdzamy studiując poniższą listę.

a. W wypadku gdy jeden brat grzeszy przeciw drugiemu, należy z nim tę sprawę załatwić najpierw na osobności. Gdyby nie chciał posłuchać, wówczas dwie lub trzy dalsze osoby winny pójść do niego. Jeśliby i tego zbiorowego świadectwa nie chciał usłuchać, wówczas ta sprawa powinna się znaleźć na zgromadzeniu zboru. Gdyby i to usiłowanie nie odniosło skutku, wówczas należy go uważać za „*poganina i celnika*” (Mat. 18,15-17);

b. inną formą działania dyscyplinarnego jest *napominanie* (1 Tes. 5,14). To powinno mieć miejsce wtedy, gdy jakiś brat „*nie stoi w rzędzie*” i nie chce się podporządkować tym, którzy są jego przełożonymi w Panu;

c. dalej czytamy o dwóch kategoriach ludzi, których należy unikać; są nimi: ludzie nieporządni (2 Tes. 3,11.14.15), oraz ci, którzy czynią rozerwania (Rzym. 16,17). Nieporządną osobą jest ten, który nie chce pracować, podczas gdy ci drudzy powodują powstanie podziałów pomiędzy ludem Bożym, a czynią to w tym celu, aby pozyskać zwolenników dla siebie i – przy tej sposobności zdobyć materialne zyski;

d. heretyka należy się *strzec* po pierwszym i drugim napomnieniu (Tyt. 3,10). (Tutaj zachodzi jeszcze pytanie, czy oznacza to jakąś mniej surową karę, czy Apostoł miał na myśli wyłączenie);

e. wreszcie jest *najsurowsza forma kary* – wyłączenie ze zboru (1 Kor. 5,11.13). Ta kara jest zastrzeżona dla cudzołożników, chciwców, bałwochwalców, pijaków albo zdzierców.

5. Ważną rzeczą w sprawach dotyczących dyscypliny zborowej jest to, aby jak najstaranniej przestrzegać opierania się tylko na dokładnie sprawdzonych dowodach. Ogólne zasady, które obowiązują, przedstawia w sposób zwięzły br. C. H. Mackintosh w „Notes on Deutoronomy” (New York: Loizeaux Bro. Inc. Tom II, str. 263-265):

„Nie powinniśmy nigdy pozwolić sobie na sformułowanie opinii, a tym bardziej na działanie według tej opinii, bez oświadczenia dwóch lub trzech świadków. Jakkolwiek godnym zaufania i moralnie na wysokim poziomie stojącym byłby jeden świadek, jego świadectwo nie jest wystarczającą podstawą do wydania sądu. Możemy czuć się przekonani w naszym umyśle, że dana sprawa istotnie tak się miała, ponieważ mamy zaufanie do osoby, która nam o niej zakomunikowała, ale Bóg jest mądrzejszy od nas. Może być, iż dany świadek może być osobą jak najbardziej prawą i prawdomówną, tak że za skarby świata by nie skłamał, lub wydał nieprawdziwego świadectwa przeciwko komukolwiek – to wszystko może być prawdą, niemniej mamy obowiązek zastosowania się do Bożego prawa: „*na zeznaniu dwóch albo trzech świadków opierać się będzie każda sprawa*”. Oby na to zwracano baczniej uwagę w Kościele Bożym! Wartość tego przepisu w odniesieniu do wszelkich spraw związanych z dyscypliną, a

we wszystkich wypadkach, gdzie chodzi o opinię czy dobrą sławę kogokolwiek – jest wprost nieocniona! Zanim zbór w jakiegokolwiek sprawie poweźmie decyzję, albo wymierzy karę w jakimś konkretnym wypadku, powinien bezwzględnie starać się o wystarczająco jasne dowody. Jeśli znikąd takich dowodów nie otrzymujemy, czekajmy cierpliwie na Pana – ufając, że On na pewno da to wszystko, co jest potrzebne.

Na przykład, jeśli w jakimś zborze istnieje jakieś moralne zło, lub też jakiś błąd w nauce, lecz rzecz ta wiadoma jest tylko jednej osobie, która jest tego najzupełniej pewna – o tym fakcie głęboko i całkowicie przekonana, co należy w takim przypadku robić? Czekać, aż Bóg da wyraźne świadectwo. Działanie w inny sposób byłoby naruszeniem Bożej zasady, ustanowionej i danej w sposób zupełnie oczywisty i to po wielokroć w Słowie Bożym. Czy dany świadek miałby się czuć rozżalony lub znieważony, dlatego że nie podjęto żadnych kroków na podstawie jego świadectwa? Oczywiście, że nie; raczej nie powinien się spodziewać takiej rzeczy, i więcej jeszcze, nie powinien on występować jako świadek, dopóki to, co ma do powiedzenia, nie może być uzgodnione z świadectwem dalszych – jednej lub dwóch osób. Czyż można osądzać zbór o obojętność lub lekceważenie, dlatego że nie zgadza się na działanie w myśl świadectwa pojedynczego człowieka? Nie, ale raczej byłoby to rażącym łamaniem Bożego przykazania, jeśli tak postąpił.

Należy też pamiętać, że ta zasada, o tak wielkim praktycznym znaczeniu, nie ogranicza się w swym zastosowaniu tylko do wypadków dyscyplinarnej natury i zagadnień związanych ze zбором ludu Bożego; ma zastosowanie powszechne. Nie powinniśmy nigdy pozwolić sobie na sformułowanie jakiegos wniosku bez posiadania materiału dowodowego w mierze przez Boga określonej; jeśli takiego materiału nie mamy, a zachodzi konieczność, abyśmy wydali sąd w jakiejś sprawie, Sam Pan, we właściwym czasie dostarczy nam potrzebnych danych. Znany nam jest wypadek, że kogoś oskarżono fałszywie dlatego, że oskarżyciel oparł swoje oskarżenie na dowodach dostarczonych przez jeden jego zmysł; gdyby był potrudził się, aby uzyskać dowody poprzez użycie jeszcze jednego, lub dwóch dalszych zmysłów – nie byłby oskarżał!

6. Dalszym aspektem tej sprawy, który zasługuje na baczną uwagę, to sposób, w jaki należy wymierzać karę.

a. Powinno to być czynione w duchu łagodności, dając baczenie na samego siebie, abyśmy sami nie byli kuszeni (Gal. 6,1);

b. powinien on być ściśle bezstronny. Taki fakt, na przykład, że winowajca jest nam bliski ze względu na pokrewieństwo, nie powinien w żadnym wypadku wpłynąć na zmianę naszej decyzji w tej sprawie. Nie wolno mieć względu na osoby! (Deut. 1,17; Jak. 2,1);

c. w wypadku wyłączenia kogoś ze zboru, powinno to być zrobione przez cały zbór, a nie przez jedną tylko osobę (2 Kor. 2,6). Jeszcze raz cytujemy z pism br. C. H. Mackintosh'a („The Discipline of the Assembly” w Miscellaneous Writings – New York: Loizeaux Bro., tom V, str. 31, 32): „Nie ma rzeczy bardziej poważnej, albo poruszającej serce, jak usuwanie kogoś od Stołu Pańskiego. Jest to ostatni czyn – nieunikniony czyn całego zboru i winię on być dokonany ze złamanymi sercami i oczami pełnymi łez. Ale niestety, często bywa inaczej! Jak często ten tak bardzo poważny i święty obowiązek przybiera formę krótkiego formalnego komunikatu, że taka a taka osoba przestała być członkiem społeczności. Czy trzeba tu podkreślić, że w ten sposób stosowana dyscyplina zborowa mija się zupełnie z celem, że bez mocy przechodzi

obok serca tego, który zbłądził, jak i członków zboru? Jak zatem winno odbyć się ukaranie? Tak jak jest ono opisane w 5-tym rozdziale Listu do Koryntian. Gdy dany wypadek jest tak oczywisty, że wszelka dyskusja i wszelkie zastanawianie się jest niepotrzebne, wówczas cały zbor winien być wezwany na specjalne zebranie, gdyż sprawa taka jest rzeczywiście dostatecznie ważna, aby zwołać specjalne zebranie członków. Wszyscy powinni w miarę możliwości być obecni i prosić o łaskę, aby umieć grzech ten wziąć na siebie, upaść przed Panem w osądzaniu samych siebie i niejako złożyć ofiarę za grzechy. Zbor w takiej chwili nie zbiera się, aby rozważać cokolwiek, lub dyskutować. Dany wypadek winien być już pierwszej najdokładniej zbadany i wszystkie fakty zebrane przez tych, którzy są powołani do czuwania nad sprawami dotyczącymi Chrystusa i Jego Kościoła; a gdy rzecz jest całkowicie ustalona i wszystkie dowody niezbicie stwierdzające fakt przewinienia danego człowieka, wówczas cały zbor ma za zadanie dokonać w najgłębszym żalu i upokorzeniu aktu usunięcia złoczyńcy spośród siebie. Jest to akt posłuszeństwa świętemu rozkazowi Pańskiemu”.

7. Nie trzeba chyba podkreślać, że chrześcijanin nie powinien rozgłaszać przewinień swoich bliźnich, ale raczej przykryć je szatą uprzejmego milczenia, co również odnosi się do kary (Gen. 9,23); niechaj nie wiedzą o tym obcy, którzy nie są zainteresowani. Tylko w tej mierze, w jakiej zbor przedsięwzięje stanowczą akcję w walce z grzechem, może on mieć nadzieję zachowania swego prawdziwego charakteru jako miniatury świętego przybytku Bożego.

Może należałoby dodać na tym miejscu, że Nowy Testament zakłada, iż każdy wierzący jest członkiem jakiegoś zboru; w przeciwnym wypadku byłby wolny od podlegania dyscyplinie któregoś zboru, a taka wolność byłaby pełna wielkich niebezpieczeństw dla jednostki.

ROZDZIAŁ V

POWIĘKSZANIE SIĘ KOŚCIOŁA

Dalszą, godną uwagi prawdą, dotyczącą Kościoła, którą zbor powinien wprowadzić w życie jest to, że

(F) Ku zbudowaniu Kościoła dane są dary.

1. Ponieważ skutkami zbudowania są wzrost i powiększanie się, zajmiemy się obecnie Bożym programem rozwoju Kościoła.

W dobie obecnej Kościół jest tym czynnikiem, poprzez który upodobało się Bogu rozszerzać wiarę chrześcijańską. Troską każdego zboru powinno być zawsze to, aby się powiększać, osiągnąć nowe tereny działania, dać innym znać o sobie, starać się o powstanie nowych zborów.

Jak wspomniano przedtem, zmartwychwstała Głowa Kościoła – Pan Jezus, przygotował dary dla Kościoła, a w miarę, jak się tych darów używa, Kościół rośnie.

2. Wcześniej wspomniano również, że pierwotnymi darami (pięcioma) byli apostołowie, prorocy, ewangelisci, pasterze i nauczyciele. Poddano również myśl, że pierwsze dwa były głównie związane z zakładaniem fundamentów Kościoła i że ich niezbędność, w ogólnym sensie tego słowa, minęła z chwilą, gdy całe Słowo Boże zostało już podane w formie pisanej.

To znaczy, że teraz mamy w zasadzie trzy dary – ewangelistów, pasterzy i nauczycieli. Zastanowimy się nad celem udzielania darów i na tym, jak one działają.

3. Cel darów podany jest w 12 i 13 wierszu, 4 rozdziału Listu do Efezjan: „*Aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej*”.

To słowo objawia nam, że dary dane nam są w jednym właściwie celu, a mianowicie – ku zbudowaniu świętych w wierze tak, aby oni z kolei mogli wykonywać dzieło usługiwania, aby ciało Chrystusa mogło być zbudowane i licznie, i duchowo. To święci właśnie są tymi, którzy mają wykonywać to dzieło usługiwania.

Według Bożego wzoru pracują ewangelisci, pasterze i nauczyciele, mając na celu osiągnięcie, przygotowanie i wyposażenie innych do wykonywania pracy usługiwania.

Jakkolwiek nie każdy chrześcijanin ma dar ewangelisty, pasterza czy nauczyciela, to jednak każdy – według Słowa Bożego – powinien być czynny w chrześcijańskiej

służbie. Każdy członek Kościoła powinien uwielbiać Boga, zdobywać dusze dla Pana, studiować Biblię i propagować wiarę.

Te poważne obowiązki są również podkreślane w drugim Liście do Tymoteusza 2,2: „*A co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to przekaz ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać*”.

4. Taki sposób działania jest pożyteczny, co jest widoczne na pierwszy rzut oka. Rezultatem takiego porządku jest szybki rozwój Kościoła – rozszerzanie się chrześcijańskiej wiary w szybkim tempie. Poszczególni chrześcijanie stają się dojrzałymi przez wykonywanie funkcji powierzonych im przez Boga. Ta właśnie dojrzałość jest najlepszą ochroną przed popadnięciem w jakąś błędną naukę, których tyle jest obecnie na świecie. W ten sposób zatem rozwijający się i w ten sposób dochodzący do stanu dojrzałości Kościół reprezentuje w najwierniejszy sposób ciało Chrystusowe na ziemi.

5. Przeciwstawieniem do tego jest system, który jest bardzo powszechny w chrześcijaństwie w dobie dzisiejszej. Jednego człowieka obiera się jako duchownego, usługującego w zgromadzeniu. On wygłasza kazania, chrzci nowonawróconych, przeprowadza uroczystości komunii i wypełnia wszystkie religijne obowiązki, związane ze zgromadzeniem się wierzących. Ludzie słuchają biernie kazań tydzień za tygodniem, ale w ogromnej większości wypadków, niestety, stanowczo odmówiliby wzięcia w tym wszystkim jakiegokolwiek czynnego udziału, wychodząc z założenia, że po to płacą komuś wynagrodzenie, aby te czynności wykonywał za nich! W ten sposób ludzie ci stają się, krótko mówiąc, wytrawnymi smakoszami kazań, ale posiadającymi właściwie bardzo małą znajomość prawd Słowa Bożego. Przy tym zawsze istnieje to niebezpieczeństwo, że ludzie ci, wychowani otoczeniem ewangelicznym, pozostają do końca życia zaledwie „*dziećmi miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo i przez podstęp*” (Efez. 4, 14).

Takie właśnie refleksje skłoniły Aleksandra Maclarena do napisania następujących słów w swojej książce pt.: „*Kolosanie i Filemon*” (The Expositor's Bible, London: Hodder i Stoughton, 1903, str. 328–330): „*Nie mogę myśleć inaczej, jak tylko w ten sposób, że obecny system, w którym publiczne nauczanie w Kościele zostało pozostawione jedynie specjalnej klasie ludzi, wyrządził sprawie Bożej duże szkody. Dłaczegoż ma zawsze przemawiać tylko jeden człowiek, a setki innych, którzy również mogliby nauczać, mają siedzieć i słuchać tylko, lub udawać, że słuchają? Ja nienawidzę zmian dokonywanych siłą i nie wierzę, aby jakakolwiek instytucja, czy to polityczna, czy też kościelna, która wymagałaby wymiecienia jej gwałtem, była istotnie dojrzała do usunięcia; niemniej wierzę w to, że gdyby poziom naszego duchowego życia naprawdę się podniósł, to nowe formy wytworzyłyby się spontanicznie, w których znalazłoby wyraz uznanie w bardziej właściwy sposób tej wielkiej zasady, na której zbudowana jest demokracja chrześcijańska, a mianowicie to, co mówi Pismo: „*wyleję Ducha Mego na wszelkie ciało i prorokować będą*”.*

6. Ta dyskusja na temat jednoosobowej usługi sprowadza nas do pytania: „*Cóż więc z systemem klerykalnym? Czy jest on biblijny?*” Będziemy się starali na natarczywie nasuwające się pytanie odpowiedzieć, jak następuje:

Najpierw ustalimy, co rozumiemy pod słowem „*duchowieństwo*”. Otóż jest to oddzielna kasta ludzi, przez ludzi ordynowana do wykonywania obowiązków w zakresie służby Bożej, której przeważnie dane jest wyłączne prawo do wykonywania obrządków i pilnowania przestrzegania przepisów w Kościele.

Na wstępie tych rozważań chcielibyśmy stwierdzić z radością, że wielu ludzi, którzy zajmowali stanowiska duchownych, było wybitnymi sługami Bożymi i Chrystus Pan używał ich w cudowny sposób. W stosunku do wielu z nich mamy dług wdzięczności, a to za ich służbę w głoszeniu Słowa, zarówno przez słowo mówione, jak i pisane; uznajemy to bardzo chętnie. Serca nasze bowiem są gotowe objąć bratnim uściskiem wszystkich, którzy wierzą w Pana Jezusa Chrystusa.

Niemniej musimy to stwierdzić z całą stanowczością, całkiem szczerze i otwarcie, że pojęcia „duchowny” (w znaczeniu ksiądz) nie można znaleźć w Nowym Testamencie. Nigdzie nie możemy znaleźć przykładu, aby jeden człowiek stał na czele zboru. (Na końcu Listu do Tytusa znajdujemy notatkę, która stwierdza, że list do Tytusa, który był pierwszym biskupem zboru kreteńskiego, napisany jest z Nikopola, miasta macedońskiego. Ale nikt nie może kategoricznie stwierdzić, że notatka ta była częścią oryginalnego tekstu; została ona później dodana przez tłumaczy, którzy naturalnie byli nastawieni w duchu klerykalizmu. Np. Revised Verision, tj. późniejsze poprawione wydanie Biblii w języku angielskim, omija tę notatkę zupełnie).

Pojęcie „duchownego” (księdza czy pastora) nie tylko że nie ma poparcia w Nowym Testamencie, lecz więcej nawet, wierzymy, że jest ono sprzeczne z nauką Nowego Testamentu.

a. Po pierwsze gwałci ono zasadę powszechnego kapłaństwa wszystkich wierzących (1 Ptr. 2,5.9). W Starym Testamencie była klasa ludzi, którzy stali pomiędzy Bogiem a ludźmi. W chrześcijaństwie natomiast wszyscy wierzący są kapłanami posiadającą wszystki, szczególne uprawnienia, które przynosi z sobą kapłaństwo, lecz ponoszą również całą, związaną z tym odpowiedzialność. W praktyce usługiwanie jednoosobowe zmusza bowiem do milczenia innych i przeszkadza w usługiwaniu chrześcijańskim kapłanom.

b. Po drugie, system klerykalny zabrania swobodnego używania darów w Kościele. (Kor. 12,14), poprzez samowolne ograniczenie usługi do usługiwania jednego człowieka, lub też oficjalnie do tego celu przeznaczonych grupy ludzi.

c. Poza tym ogranicza ten system prawo udzielania sakramentów do tzw. stanu duchownego, czego wyraźnie Pismo Święte nie poleca.

d. Zasada płatności za usługiwanie, która prawie zawsze towarzyszy systemowi klerykalnemu, pociąga za sobą w sposób nieunikniony istnienie uzależnienia od jakiejś osoby, lub osób mających możliwość decydowania o tych sprawach. Te wyższe władze mogą wywierać na duchownego nacisk, narzucając mu sztuczny i nieduchowy sposób osiągania efektywnych wyników pracy. Jest rzeczą powszechnie stosowaną np. wydawać sąd o pracy duchownego według ilości osób, o jaką powiększył się stan członków danego kościoła w czasie roku. To nie tylko, że nie jest prawdziwą miarą skuteczności usługiwania, ale stwarza silną pokusę obniżenia duchowych warunków, którym powinni odpowiadać kandydaci na członków zboru, aby tylko móc pochwalić się wybitnymi wynikami w pracy. Nie jest rzeczą słuszną, aby sługa Chrystusowy miał być w ten sposób związany, jakby zakuty w kajdany i ograniczony. Powinien być zawsze wolnym, Bożym człowiekiem (Gal. 1,10).

e. System klerykalny stwarza podatny grunt dla i tak zawsze groźnej pokusy, aby ludzi zgromadzać wokół człowieka, zamiast wokół Chrystusa. Jeśli tylko jakiś człowiek jest siłą przyciągającą dla ludzi danego zboru, to atrakcja ta przestanie istnieć z chwilą, gdy ten człowiek się usunie. Jeśli natomiast święci zgromadzają się, ponieważ Pan jest obecny, to będą wierni, ponieważ On jest wierny.

f. Może nie w teorii, ale na pewno w praktyce, duchowieństwo przyczyniło się w walnie do zaciemnienia prawdy o tym, że Chrystus jest Głową Kościoła (Efez. 1,22), a w niektórych wypadkach tę prawdę zatarli zupełnie.

g. Jeśliby ktoś chciał argumentować w ten sposób, że biskupi, o których mowa w Nowym Testamencie, są odpowiednikami obecnych duchownych, to na to odpowiadamy, że Nowy Testament mówi o kilku biskupach w jednym zborze (Filip. 1,1), a nie o jednym biskupie, który by przewodniczył (był przełożonym) jednemu, czy też kilku zborom.

h. Nie można zaprzeczyć temu faktowi, że wielu spośród duchowieństwa to udarowani słudzy Jezusa Chrystusa, usługujący Kościołowi. Ale należy pamiętać, że dary te otrzymali oni nie w wyniku nominacji lub ordynacji, dokonanej przez ludzi dla sprawowania pracy duchownego, lecz dane one im zostały przez samego Pana Jezusa. Zobowiązani oni zostali przez to do usługiwania w taki sposób, aby święci zostali dostatecznie zbudowani, aby móc usługiwać innym, a nie w ten sposób, aby święci zawsze byli uzależnieni od nich.

i. Jak wielkie zło wynikło z tego, że ludzie, których nie powołał Pan, zostali poprzez ludzką ordynację powołani do pełnienia funkcji duchowych, jest rzeczą tak oczywistą, że nie będziemy tracić czasu, aby się nad tym zastanawiać na tym miejscu.

j. I wreszcie tam, gdzie jeden człowiek jest odpowiedzialny za pracę nauczycielską w zborze, nie działają żadne hamulce, ani też kontrola jego działalności, a wówczas powstaje niebezpieczeństwo jednostronnej interpretacji – jeśli nie jakiejś fałszywej nauki. Tam natomiast, gdzie Duch Święty ma swobodę przemawiania poprzez różne dary w Kościele, więcej aspektów prawdy staje się widocznych i tam, gdzie wszyscy święci pilnie porównują jedno miejsce Pisma z drugim, jest mniejsze niebezpieczeństwo zarażenia się błędem.

I tak, jakkolwiek dużo błogosławieństwa niejednokrotnie spłynęło dzięki usłudze mężów reprezentujących system klerykalny, to jednak wierzymy, że nie tylko nie jest to najlepsze, co Bóg chce, abyśmy posiadali, lecz wręcz przeciwnie – uważamy, że system ten poważnie szkodzi Kościołowi.

Bożą drogą jest to, aby dary służyły świętym tak, aby święci mogli z kolei pójść do pracy usługiwania innym. Zbór powinien mieć tę ważną zasadę na uwadze i w niczym nie hamować jej swobodnego rozwoju. Dopiero wtenczas, gdy święci będą w ten sposób usługiwać, niewierzący będą zbawieni, święci zbudowani, a wtenczas powstaną też nowe zbory.

ROZDZIAŁ VI

KAPŁAŃSTWO WIERZĄCYCH

Siódmą i ostatnią prawdą, dotyczącą Kościoła – z tych, które wyszczególniliśmy na wstępie – jest to, że:

(G) Wszyscy wierzący są kapłanami Bożymi.

Każdy zbór powinien wydawać świadectwo o tej prawdzie poprzez odrzucenie w praktycznym życiu zborowym wszelkiego innego kapłaństwa, jak też poprzez zachęcanie każdego wierzącego do ćwiczenia się w używaniu przywilejów, szczególnych uprawnień oraz ponoszenia odpowiedzialności, związanej z tym świętym urzędem, i to zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo.

1. W Starym Testamencie Zakon Mojżeszowy oddzielił pokolenie Lewiego i rodzinę Aarona ku pełnieniu obowiązku kapłaństwa pośród ludu izraelskiego. Ludzie ci mieli odrębne szaty, obdarzeni zostali specjalnymi przywilejami i stali jako szczególna kasta między Bogiem a zgromadzeniem ludu izraelskiego. Tylko im wolno było wchodzić do miejsca świętego, im też wolno było składać ofiary przewidziane przez Zakon.

2. W chrześcijaństwie wszystko to uległo zupełnej zmianie. Obecnie według Nowego Testamentu wszyscy wierzący są kapłanami:

a. 1 Ptr. 2,5: *„I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa”*.

b. 1 Ptr. 2,9: *„Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości.”*

c. Obj. 1,5,6: *„Jemu, który miłuje nas i który wyzwolił nas z grzechów naszych przez krew swoją i uczynił nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca swojego, niech będzie chwała i moc na wieki wieków”*.

Marcin Luter gorąco bojował o prawdę dotyczącą powszechnego kapłaństwa wszystkich wierzących. Napisał on takie słowa: „Wszyscy wierzący są kapłanami, niechaj będzie przeklęty każdy, który by twierdził, że istnieje jakkolwiek inny kapłan, aniżeli ten, którym jest chrześcijanin, nie byłoby to bowiem stwierdzenie oparte na Słowie Bożym, a mające za sobą wyłącznie autorytet ludzi, pochodzące ze starożytnego zwyczaju, lub też wynikające z tego, że wielu ludzi myśli, że jest to słuszne”.

3. Jedną z ważnych funkcji kapłana jest składanie ofiar. W Starym Testamencie ofiarami były przeważnie zabijane zwierzęta. Dziś natomiast, w przeciwieństwie do tego, ofiarami wierzących są:

a. ofiara ciała (Rzym. 12,1). To nie jest jakaś martwa ofiara, lecz „ofiara żywa, święta, miła Bogu”;

b. ofiara z dóbr materialnych (Żyd. 13,16): „A nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej, takie bowiem ofiary podobają się Bogu”;

c. ofiara pochwalna (Hebr. 13,15): „Przez Niego więc nieustannie składamy Bogu ofiarę pochwalną, to jest owoc warg, które wyznają jego imię”. Ta ofiara powinna być przynoszona zarówno indywidualnie, jak również zbiorowo. Ta ostatnia, zbiorowe ofiarowanie chwały, w którym wierzący mają wolność brać czynny udział w publicznym uwielbieniu Boga, została w praktyce wyeliminowana przez stereotypowe, kontrolowane nabożeństwa, które dziś mają przeważnie miejsce. Rezultatem tego jest istnienie generacji niemych kapłanów, sytuacja, której istnienie nie jest uzasadnione żadnym werselem Słowa Bożego!

4. Dalszymi obowiązkami kapłana są: modlitwa, wydawanie świadectwa o Bogu i troska o lud Boży. W ten sposób wierzący powinni nieustannie sprawować swój święty urząd. Cytujemy wypowiedź na ten temat Ericha Sauera w „In the Arena of Faith” (Grand Rapid Wm. B. Eerdmans Publ. Co. 1955, str. 134):

„Nauka Słowa Bożego na ten temat (Rzym. 8,14; Gal. 5,13), jest całkiem jasna: całe życie wierzącego powinno być kierowane Duchem Świętym od poranku do wieczora i każdego dnia w tygodniu, a nie tylko w niedzielę. Jest rzeczą oczywistą, że nie ogranicza się to do czasu spędzonego na nabożeństwie, do czasu wspólnego czytania Słowa Bożego, czy modlitwy, ale dotyczy całego człowieka, nie tylko wewnątrz, ale i na zewnątrz miejsca zebrań na modlitwę, sal, kaplic, czy budynków kościelnych. Tak więc według Nowego Testamentu lud Boży w pełnym znaczeniu tego słowa to prawdziwie „kapłaństwo królewskie i naród święty” (2 Mojż. 19,6; 1 Ptr. 2,5-9).

5. Jakkolwiek prawdą jest, że każdy wierzący jest kapłanem, to również jest prawdą, że każdy chrześcijanin potrzebuje kapłana. Tę potrzebę w pełni zaspokajają Pan Jezus Chrystus. List do Żydów przedstawia nam właśnie naszego „kochanego Zbawiciela, jako Najwyższego Kapłana. On ma litość nad słabościami naszymi, ponieważ był kuszony”, „...we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hebr. 4,15).

6. Każdy miejscowy zбір winien uznawać w Panu Jezusie swego Najwyższego Kapłana, a każdego wierzącego jako świętego i królewskiego kapłana. Ale czy taki stan rzeczy znajdujemy w chrześcijaństwie w dobie dzisiejszej? Wręcz przeciwnie. Możemy zaobserwować, że Kościół powrócił do systemu kapłańskiego, obowiązującego w Starym Testamencie. Pomimo to, że wyznają jakoby zasadę powszechnego kapłaństwa wszystkich chrześcijan, wiele Kościołów ustanowiło swoje własne, odrębne kapłaństwo, oparte w dużej mierze na systemie Mojżeszowym i w ten sposób mamy:

a. oddzielną kastę ludzi przeznaczonych do odprawiania nabożeństw,

b. hierarchię dygnitarzy kościelnych, noszących świetnie brzmiące tytuły, które odróżniają ich od „laika”,

c. odrębny strój, który podkreśla przynależność do innej sfery.

Ponad to wszystko Kościół pożyczyl sobie od judaizmu jeszcze dalsze pomysły, takie jak:

- a. poświęcone budynki z pięknie ozdobionymi ołtarzami, kościelnymi ozdobami i materialnymi pomocami do oddawania czci Bogu,
- b. robiący duże wrażenie rytuał, co szczególnie apeluje do zmysłów,
- c. kalendarz religijny z jego świętami i okresami.

Na temat tego straszliwego pomieszania judaizmu i chrześcijaństwa dr Scofield napisał następujący komentarz („Jak studiować Słowo Prawdy”): „Można śmiało powiedzieć, że zjudaizowanie Kościoła sprawiło więcej zahamowania jego rozwoju, sprowadzenia jego myśli na fałszywe tory i duchowego zniszczenia, aniżeli wszystkie inne przyczyny razem wzięwszy. Zamiast kroczyć wyznaczoną mu drogą odseparowania się od świata i naśladowania Pana Jezusa w niebiańskim powołaniu, użyto żydowskich Pism ku usprawiedliwianiu swego celu, którym odtąd jest przyniesienie cywilizacji światu, zdobycie bogactw, używanie imponującego rytuału, wznoszenie okazałych kościołów, proszenie Boga o błogosławieństwo dla zbrojnych konfliktów, a wreszcie podzielenie braterstwa równouprawnionych na „duchowieństwo” i „laików”.

Czyż nie wzywa Pan ludu Swego w dobie dzisiejszej, aby oddzielił się od tej religii znaków i pozorów, aby mógł znaleźć zaspokojenie wszystkich swych potrzeb w Imieniu Jezusa?

7. Erich Sauer, w dziele, z którego cytowaliśmy poprzednio (str. 151 i 152), tak pisze o zborze, który w pełni uświadamia sobie swój udział w powszechnym kapłaństwie, według Nowego Testamentu twierdząc, że tylko taki zbor to czyni, który: „Posiada napełnione Duchem, regularnie i pilnie odwiedzane przez członków zebrania modlitewne; który posiada członków takich, którzy stoją w rzędzie razem z wszystkimi sługami Pańskimi w ogólnoswiatowym dziele zbierania plonów dla Niego; który odznacza się wytrwałą, energiczną aktywnością w opowiadaniu Ewangelii, poprzez rozpowszechnianie traktatów, osobiste świadectwo i – gdzie to tylko jest możliwe – poprzez świadectwa wydawane na zebraniach na wolnym powietrzu; który cieszy się serdeczną, duchową atmosferą miłości, gdzie jeden stara się pomagać drugiemu poprzez wzajemną troskę jednego o drugiego w duchu miłości i modlitwy, zachęcając się wzajemnie do dobrych uczynków i miłości. W takim bowiem zborze zebrania i usługiwanie będzie pod kierownictwem Ducha Świętego, którego Sam Pan wyleje. Zbor taki rozwinie się w sposób wielokierunkowy, tak jak tego Sobie życzy Pan, rozwinie się w bratniej społeczności, w zależności tylko od Pana Jezusa Chrystusa, a równocześnie w wolności Ducha (1 Kor. 1,4–11; 14,26).

A gdy zbor zbiera się przy Stole Pańskim, wielbiąc Pana za Jego kapłańską ofiarę, złożoną na Golgocie, kapłańskie uwielbienie wznosić będzie w górę, do niebiańskiej Świątyni, tym samym kontrolując przywilej powszechnego kapłaństwa całego Kościoła”.

Ten odcinek, odnoszący się do kapłaństwa, jest zakończeniem studium odnośnie do siedmiu zasadniczych prawd, dotyczących Kościoła powszechnego, które każdy miejscowy zbor winien starać się wprowadzić w życie i być ich odzwierciedleniem. Nie potrzeba dodawać, że można by wymieniło wiele dalszych prawd, ale i te, które wymieniono, dostatecznie nam pokazują, że zbor powinien być odbiciem, inaczej mówiąc miniaturą całego Ciała Chrystusowego.

ROZDZIAŁ VII

OBRZĘDY W KOŚCIELE

Kościół Chrześcijański ma dwa obrzędy, a mianowicie: Chrzest i Wieczerzę Pańską. Mówi o nich Ewangelia (Mat. 28,19; Łuk. 22,19,20); o ich praktykowaniu czytamy w Dziejach (r. 10,47.48; 20,7); nauka o nich dana nam jest w Listach (Rzym. 6,3-10; 1 Kor. 11,23-32).

I. CHRZEST WIERZĄCYCH

A. Przy rozważaniu tego tematu musimy na wstępie zaznaczyć, że w Nowym Testamencie spotykamy trzy zasadnicze formy chrztu.

1. Pierwszą formą jest chrzest Jana (Mar. 1,4). Jako herold wielkiego króla, który miał przyjść, Jan wzywał lud izraelski do pokuty i przynoszenia owoców godnych tejże pokuty (Mat. 3,8). Ci, którzy przychodzili do niego wyznając grzechy swoje, zostali ochrzczeni ku pokucie i w ten sposób odseparowali się od bezbożności swego narodu. Pan Jezus został ochrzczony przez Jana nie dlatego, żeby miał popełniać jakiegokolwiek grzechy, które by musiały wyznawać, ale w celu dania wyrazu swego utożsamienia się z pokutującą częścią Izraela i „*aby wypełnić wszelką sprawiedliwość*” (Mat. 3,15).

2. Drugi chrzest, to chrzest wierzących (Rzym. 6,3.4). Ten chrzest symbolizuje utożsamienie się wierzących z Chrystusem w Jego śmierci, nad czym będziemy bardziej szczegółowo zastanawiać się później.

3. Trzecim chrztem jest chrzest Ducha Świętego (1 Kor 12,13). Ten chrzest jest owocem suwerennej działalności Ducha Bożego przez którą wszyscy ci, którzy uwierzyli w Zbawiciela, zostają włączeni do Ciała Chrystusowego.

W związku z tymi trzema formami chrztu, należy zwrócić szczególną uwagę na to, że:

- Chrzest Jana nie jest tym samym, co chrzest Ducha. To są dwa chrzty całkowicie odrębne, jak widzimy jasno w Mat. 3,11.

- Chrzest Jana nie jest również tym samym, co chrzest wierzących. W Dziejach (19,1-5) czytamy wyraźnie, że ci, którzy już byli ochrzczeni przez Jana jako jego uczniowie musieli ponownie zostać ochrzczeni chrztem chrześcijańskim. Chrzest Ducha Świętego nie jest również tym samym co chrzest wierzących. Wielu ma jakieś nieokreślone wyobrażenie, że chrzest wodny jest obrazem lub odbiciem chrztu Ducha. W istocie są to chrzty zupełnie odrębne.

- Chrzt Ducha mówi o łączeniu do Ciała Chrystusowego, podczas gdy chrzt wierzących jest podobieństwem śmierci.

Krótko mówiąc, wszystkie trzy formy chrztu są odmienne i nie powinny być ze sobą mieszane.

B. Nigdzie w Nowym Testamencie nie ma wzmianki o tym, aby po dniu Pięćdziesiątnicy ktokolwiek został ochrzczony poza tymi, którzy uwierzyli w Pana Jezusa. Zauważmy co następuje:

1. „*Którzy tedy chętnie przyjęli słowa jego, ochrzczeni zostali*” (Dz. Ap. 2,41).
2. „*Kiedy jednak uwierzyli Filipowi, który zwiastował dobrą nowinę o Królestwie Bożym i o imieniu Jezusa Chrystusa, dawali się ochrzcić, zarówno mężczyźni, jak i niewiasty*” (Dz. Ap. 8,12).

Odpowiada prawdzie, że jest też wzmianka o ochrzczonych wszystkich domownikach (Dz. Ap. 16,15; 1 Kor. 1,16), ale nie ma żadnych dowodów, które by nam kazały przypuszczać, że w liczbie tych domowników miałyby być i dzieci, które nigdy jeszcze nie uwierzyły w Pana Jezusa.

C. Zasadnicze znaczenie chrztu wierzących jest w pełni wyjaśnione w Liście do Rzymian (6,1-10). Nauki tam zawarte moglibyśmy podsumować w sposób następujący:

1. Gdy Jezus umierał, przypadły Nań całym ciężarem wszystkie powódzie i nawałności gniewu Bożego.
2. To uczynił Pan Jezus jako nasz Przedstawiciel.
3. Ponieważ Chrystus rzeczywiście umarł zamiast nas, możemy zatem powiedzieć, że gdy On umarł, myśmy umarli.
4. Przez swoją śmierć załatwił sprawę grzechu raz na zawsze.
5. Dlatego też i my umarliśmy całej sprawie grzechu i ten grzech nie ma do nas więcej prawa.
6. Bóg widzi każdego wierzącego jako ukrzyżowanego z Chrystusem. Wszystko to, czym był jako grzesznik w ciele, zostało przybite do krzyża.
7. W chrzcie wierzący daje wyraz temu, co już się stało. Gdy zostaje zanurzony w wodę, właściwie mówi to: „Ponieważ jestem grzesznikiem, zasłużyłem na śmierć, ale gdy Jezus umarł, ja umarłem również. Mój stary człowiek, moje stare „ja” zostało ukrzyżowane z Nim. Gdy Jezus został pogrzebany i ja zostałem pogrzebany i teraz wyznaję na każdy dzień, że moje stare „ja” winno zostać usunięte na zawsze sprzed Oblicza Bożego”.

8. Następnie, podobnie jak Jezus zmartwychwstał, tak też i wierzący powstaje z wód chrztu. Czyniąc to, daje wyraz swemu postanowieniu postępowania według zasad nowego życia. Nie będzie on już żył ku zadowoleniu swego „ja”, ale raczej nawróci swoje życie ku Zbawicielowi, tak aby On mógł Swoje życie objawić w życiu wierzącego.

A zatem możemy powiedzieć, że chrzt jest obrzędem symbolizującym zakończenie dawnego sposobu życia; jest to publiczny akt posuszeństwa woli Bożej (Mat. 28,19.20), obrazujący śmierć wierzącego wraz z Chrystusem. Nie ma on mocy zbawiającej, lecz jest postanowiony dla tych, którzy już są zbawieni.

D. Miały już w przeszłości miejsce nie kończące się spory, czy należy chrzcić poprzez pokropienie, czy też przez zanurzenie. W znalezieniu rozwiązania tego zagadnienia następujące fakty będą nam pomocne:

1. Słowo „chrzczyć” pochodzi z greckiego słowa, które ma znaczenie – zanurzyć, pogrążyć, myć.

2. W związku z chrztem Pana Jezusa Chrystusa, czytamy, że „*Jezus, będąc ochrzczony, wnet wystąpił z wody*” (Mat. 3,16).

3. Jan sam chrzczył w Ainon, blisko Salim, „*bo tam było wiele wody*” (Jan 3,23).

4. Przy chrzcie dworzanina z Etiopii, Słowo Boże wyraźnie zaznacza, że „*weszli obaj do wody, Filip i dworzanin; i ochrzcił go. A gdy wyszli z wody, porwał Filipa Duch Pański...*” (Dz. Ap. 8,38.39).

5. Rozważając poprzednio Rzym 6,3 doszliśmy do wniosku, że chrzest jest podobieństwem, albo obrazem pogrzebu. Otóż pokropienie nie przypomina w niczym pogrzebu, podczas gdy zanurzenie obrazuje go w sposób jak najbardziej dokładny.

E. Ważniejszą jednak rzeczą jeszcze, aniżeli sam sposób dokonywania chrztu jest stan serca tego człowieka, który ma zostać ochrzczony. Istnieje tysiące ludzi, którzy zostali zanurzeni w wodach chrztu, a którzy w istocie nigdy nie zostali ochrzczeni! Prawdziwie ochrzczonym jest ten, który nie tylko przeszedł przez zewnętrzną formę, ale którego życie wskazuje na to, że jego natura, jego stare „ja” umarło. Chrzest musi być sprawą serca, na równi z zewnętrzną tego formą.

Tę prawdę można by trafnie zilustrować przez czytanie w formie parafrazy Rzym. 2,25–29, przy czym użyjemy zamiast słowa „obrzezanie”, słowa „chrzest”: „Chrzest bowiem pożyteczny jest, jeżeli jesteś posłuszny Ewangelii; jeśli jednak nie chodzisz ścieżkami Ewangelii, chrzest twój stał się nie – chrztem. Jeżeli tedy ktoś nieochrzczony jest posłuszny Ewangelii, czyliż nieochrzcenie jego nie będzie poczytane za chrzest? I ten, który jest nieochrzczony, a jest posłuszny Ewangelii, osądzi ciebie, któryś przez literę i przez chrzest stał się chrześcijaninem, jednak nie chodzisz ścieżkami Ewangelii. Albowiem nie jest ten chrześcijaninem, który jest nim zewnątrz, ani to jest chrztem, co jest zewnątrz wykonywane na ciele; ale ten jest chrześcijaninem, który jest nim wewnątrz, i to jest chrztem, co się stało w sercu, nie w literze, którego chwala nie jest z ludzi, ale z Boga”.

F. Myśl, że tylko ordynowany duchowny ma prawo chrzczyć, jest zupełnie niebiblijna. Każdy wierzący może chrzczyć innych.

G. We wczesnych dziejach Kościoła wierzący, którzy się poddali chrztowi, często bywali prześladowani i niejednokrotnie zabijani, a jednak ilekroć następni zostali zbawiani, bez wahania wstępowali w ślady męczenników, chrzcząc się.

I dziś jeszcze w niektórych okolicach chrzest bywa często sygnałem do rozpoczęcia straszliwych prześladowań. W wielu krajach wierzący bywa tolerowany tak długo, jak długo wyznaje Chrystusa tylko ustami. Ale jak tylko wyzna Chrystusa publicznie przez chrzest i zerwie więzy łączące go z przeszłością, natychmiast wszczynają z nim wojnę różni fanatycy!

Niemniej, niezależnie od tego, ile to kosztuje, każdy który jest ochrzczony, doświadcza tej samej błogiej radości, której dożył etiopski dworzanin, o którym napisano, że „jechał drogą swoją, radując się”.

II. WIECZERZA PAŃSKA

A. Ta uroczysta pamiątka została ustanowiona przez Pana Jezusa w tę noc, w której został zdradliwie wydany w ręce katów. Natychmiast po ukończeniu obcho-

dzenia pamiątki baranka wielkanocnego z Swoimi uczniami, Pan Jezus rozpoczął tę część onej społeczności, którą my nazywamy Wieczerzą Pańską.

„A wziąwszy chleb i podziękowawszy, łamał i dawał im mówiąc: *to jest ciało Moje, które za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: ten kielich jest nowym przymierzem we krwi Mojej, która się za was wylewa*” (Łuk. 22,19.20).

B. W związku z wielkim znaczeniem tego obrządku, nasuwają się co najmniej cztery ważne uwagi:

1. Jest to sposobność do wspominania. Zbawiciel rzekł: „*To czyńcie na pamiątkę moją*”. Jest to chwila, w czasie której wspominamy Jego cierpienia i śmierć, ofiarowanie Jego ciała, przelewanie Jego krwi. Golgota, z wszystkimi tymi świętymi sprawami, staje tutaj przed oczyma serc uczestników.

2. Gdy my w ten sposób wspominamy mękę Pana Jezusa, nie jest rzeczą możliwą, aby z serc naszych nie wzniosła się modlitwa i uwielbienie ku Bogu. Tak więc Wieczerza Pańska jest chwilą jawnego uwielbienia Boga za wszystko, czym On jest i co czynił.

3. Dalej, wieczerza Pańska jest wydawaniem jawnego świadectwa i jedności ciała Chrystusowego. Chleb jest obrazem całego ciała Chrystusowego, składającego się z wszystkich wierzących. Biorąc udział w łamaniu chleba, wierzący daje wyraz temu, że jest jedno z każdym prawdziwym dzieckiem Bożym. Przez picie wina przyznaje, że jest jedną całością z każdym, który równie jak on został oczyszczony przez świętą krew (1 Kor. 10,16.17).

4. I wreszcie Wieczerza Pańska stale nam przypomina, że Ten, który ustanowił tę pamiątkę, przyjdzie znów! „*Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie*” (1 Kor. 11,26).

Tak więc wierzący nie tylko patrzy wstecz na Golgotę i wspomina Pana w Jego śmierci, nie tylko patrzy w górę, do Tronu Bożego i składa Mu dzięki za dokonanie odkupienia, lecz patrzy również i w przyszłość, oczekując tego momentu, gdy Pan zstąpi i zabierze do Siebie oczekujący Nań lud.

C. Jeśli chodzi o czas i wskazania, jak często obchodzić Wieczerzę Pańską, Słowo Boże nie posługuje się wyrazami nakazu, lecz łagodnie prosi nas głosem łaski.

1. W Dziejach 20,7 stwierdzony jest fakt, że „*a pierwszego dnia po sabacie, gdy się zbraliśmy na łamanie chleba...*”. Pierwszym dniem tygodnia jest Dzień Pański albo inaczej niedziela. To jest dzień zmartwychwstania Pana Jezusa i właściwy dzień, aby lud Boży zgromadził się dla uwielbienia i wspominania.

2. Jeśli chodzi o to, jak często obchodzić Wieczerzę Pańską, wskazówka jest nam dana tylko taka: „*Ilekroć będzie jedli ten chleb i pili ten kielich*” (1 Kor. 11,26). Gdyby ktoś chciał powiedzieć, że musimy obchodzić tę pamiątkę co tydzień, co miesiąc, lub co kwartał – posunąłby się dalej, aniżeli to, co mówi Biblia. Niemniej istnieje duże prawdopodobieństwo, że pierwsi uczniowie schodzili się co tydzień dla wspólnego wspominania śmierci Pańskiej.

W swoim dziele pt: „Skarbiec Starego Testamentu” Charles Huddon Spurgeon w sposób bardzo zdecydowany zaleca obchodzenie Wieczerzy Pańskiej co tydzień. Pisze on co następuje: „Chcę złożyć świadectwo, a myślę że jestem wyrazicielem tego, co myśli wielu spośród ludu Bożego, którzy są pomiędzy nami tutaj, że przystępując do Stołu Pańskiego co tydzień, jak to czynią niektórzy z nas, nie odczuwamy, jakoby to

łamanie chleba miało tracić na znaczeniu. Raczej przeciwnie – jest ono dla nas czymś zawsze nowym! Często zauważyłem wieczorem, w niedzielę, że niezależnie od tego, jaki był temat rozważań, czy to góra Synaj, której gromy huczały nad naszymi głowami, czy też proste słowa o Golgocie, przenikające dusze, zawsze wydaje się rzeczą równie pożądaną, aby przejść do łamania chleba. Hańba chrześcijańskiemu Kościołowi, że odkłada je do jednorazowego obchodzenia w miesiącu, przynosząc ujmę pierwszemu dniowi tygodnia poprzez ujmowanie mu jego chwały, która objawia się w zgromadzeniu dzieci Bożych dla społeczności i łamania chleba, i opowiadania śmierci Pańskiej, ażeby przyszedł. Ci, którzy raz zasmakowali słodczy obchodzenia Wieczery Pańskiej co tygodnia, w Dzień Pański, nie będą nigdy czuli się szczęśliwi, jestem tego pewien, jeśli odkładać się je będzie na dłuższy czas”.

Żyjący w XVIII-tym wieku powyżny mąż Boży, Jonathan Edwards, również należał do gorliwych zwolenników obchodzenia Wieczery Pańskiej co tydzień. Píše on w swoich „Myślach o przebudzeniu”, co następuje:

„Wydaje mi się rzeczą całkiem jasną, że pierwotny Kościół, pierwsi chrześcijanie, zwykli byli obchodzić tę pamiątkę cierpień ich drogiego Zbawiciela każdego Dnia Pańskiego i tak też, wierzę w to, będzie w dniach, które są przed nami, w Kościele Chrystusowym.

D. Chyba nie trzeba podkreślać, że wieczerza Pańska jest tylko dla chrześcijan. Tylko ci, którzy zostali odkupieni, mogą być kandydatami do wzięcia udziału i do wnikania w świętość tej kosztownej pamiątki. Nawet i chrześcijanie winni przystępować, doświadczając samych siebie (1 Kor. 11,28). Grzech musi być wpierw wyznany i trzeba go zdecydowanie porzucić, tak aby dotykać się chleba i wina w sposób godny (1 Kor. 11,21.22). Każdy, który je i pije niegodnie, nie osądzając samego siebie, naraża się na niebezpieczeństwo ściągania na siebie sądu Bożego (1 Kor. 11,27.29–32).

E. Tutaj należałoby jeszcze przypomnieć, że istnieje możliwość spożywania chleba i picia wina, a równocześnie nie wspominania naprawdę Pana! Można obrzęd ten zamienić na suchy martwy rytuał, w którym serca nie przeżywają prawdziwie tego, o czym świadczą symbole chleba i wina. Aby prawdziwie być posłusznym Jego rozkazowi, „to czynicie na pamiątkę moją” – życie nasze musi być prowadzone w społeczności z Bogiem – nieustannie.

III. ZEBRANIA MODLITEWNE

A. Nowy Testament nie daje nam dużo informacji odnośnie do zgromadzeń miejscowego zboru. Wiemy, że chrześcijanie zgromadzali się dla społeczności, modlitwy, nauki Słowa i łamania chleba (Dz. Ap. 2,42); ale poza tym na inne dziedziny życia zaciągnięta jest jakby zasłona. Można tylko powiedzieć z całą pewnością, że jeśli chodzi o pracę ewangelizacyjną, to ta była wykonywana raczej przez poszczególnych chrześcijan poza zбором jako takim, gdzie tylko można było niezabawionych osiągnąć, ale zawsze z myślą o przyprowadzeniu tych, którzy się nawrócą, do zboru.

B. Ze wszystkich zebrań onych pierwszych zborów, niewątpliwie największe znaczenie miało zebranie modlitwne. W istocie, Kościół narodził się w trakcie odbywania się zebrań modlitwnych (Dz. Ap. 2,42). Można śmiało powiedzieć, że cała historia Kościoła to jeden wielki dowód wierności Boga, który wysłuchuje modlitwy.

C. Dobrze nam jest zawsze sobie przypominać, że społeczność modlitewna nie tylko posiada potwierdzenie, że Pan Bóg sam życzył Sobie, aby ona miała miejsce, ale ponadto ma jeszcze obietnicę obecności Samego Pana. U Mateusza (18,19.20) czytamy:

„Nadto powiadam, że jeśli dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby i jakkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mego, który jest w niebie. Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”.

Nie można chyba wysłowić się jaśniej! Mamy podwójną obietnicę, która nie może być złamana: pierwsza, że jeśli dwaj wierzący są jednomyślni w przedkładaniu jakiejś prośby Bogu, to ta prośba będzie wysłuchana; druga zaś, że gdy chrześcijanie są zgromadzeni w Imieniu Pana Jezusa, to On Sam jest pośród nich. Całe nieszczęście polega na tym, że my w to nie wierzymy. Gdybyśmy wierzyli, nasze zgromadzenia modlitewne byłyby przepełnione, a zbory nasze byłyby ogarnięte ogniem gorliwości i miłości dla Boga!

D. Celem lepszego zrozumienia tematu o społeczności modlitewnej, chcielibyśmy na wstępie rozważyć kilka podstawowych faktów odnoszących się do tej sprawy.

1. Przede wszystkim w zebraniu modlitewnym osoby modlące się czynią to po kolei, przy czym, gdy jeden się modli na głos, inni milczą, jakkolwiek modlą się razem z nim. Ten, którego głos jest słyszany, jest więc wyrazicielem modlitwy całego grona, pozostali podążają w duchu za jego modlitwą, czyniąc tę modlitwę swoją własną. Często wyrażają tę jedność ducha poprzez powtarzanie słowa „Amen”.

2. Następnie konieczne jest stwierdzenie, że zachodzi ogromna różnica pomiędzy „odmawianiem modlitw” a modlitwą. Znam pewien wiersz dziecięcy, który tę różnicę wyraźnie podkreśla:

*Tak często odmawiam pacierze...
Lecz jestże to modłów słowami?
I czy mego serca pragnienia
Wyrażam moimi wargami?
Wszak równie bym dobrze mógł skłaniać
Przed bożkiem kamiennym kolana,
Jaż tylko wargami się modlić
Do Boga żywego i Pana!
Gdyż On nigdy nie wysłuchuje
Słów, którym brak serca, miłości,
Ni skłoni swe ucho łaskawe
Do warg pozbawionych szczerości!*

Nic tak prędko nie zabija zebrania modlitewnego, jak seria wyuczonych modlitw, w których brak jest serca! Zbyt często recytujemy tylko listę próżnych prośb, a modlitwy takie jakby spadają w dół już od sufitu! Dla tej przyczyny modlitwy nowo nawróconych są takie ożywiające ducha, że są one spontaniczne i świeże; starsi chrześcijanie natomiast często wpadają w jakiś szablon modlitwy, który ani Bogu, ani ludziom pożytku nie przynosi. E.G. Fisk pisze, że zebrania, w których modlitwy są zanoszone tylko z poczucia obowiązku, powinny być zlikwidowane.

3. Dalszym niebezpieczeństwem, którego należy unikać, to długie modlitwy. Choć prawdą jest, że Słowo Boże mówi, „Bez przestanku się modlicie”, to jednak nie

oznacza to, że jednostka ma prawo do zmonopolizowania dla swego użytku dużej ilości czasu ogólnego zebrania modlitewnego! Jeśli modlitwy będą krótkie, a wielu będzie brało w nich udział, wówczas ogólne zainteresowanie wzrośnie.

4. Dalej nasze modlitwy winny być wyraźne. Nie należy się np. modlić w ten sposób: „Boże zbaw wiele dusz na całym świecie”. Może lepiej będzie poprosić: „Panie zbaw mego brata Dawida!” Wówczas, gdy Dawid będzie zbawiony, będziesz wiedział, że modlitwa twoja została wysłuchana i będzie to dla ciebie zachętą, aby się modlić za innymi określonymi osobami.

E. Nie ma najmniejszego powodu, dlaczego by zebrania modlitewne miały być czymś nudnym! Jest całe mnóstwo szczegółowych prośb, które należałoby przynieść przed Tron Łaski. A oto kilka z nich:

1. Módlcie się za tych, którzy mają władzę nad nami, wymieniając ich po nazwisku. Módlcie się, aby mogli być zbawieni i abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości (1 Tym. 2,2).

2. Módl się za tymi członkami zboru, którzy chorują. Pan dobrze wie, którzy to są, ale może ktoś z obecnych chrześcijan nie wie, a więc wymień ich nazwiska.

3. Módl się za nienawróconych i przyjaciół. Nie powinniśmy się nigdy wstydić z powodu zrobienia wzmianki o naszych bliskich w zebraniu modlitewnym. Jeśli naprawdę pragniemy tego, aby zostali zbawieni, będziemy wdzięczni za poparcie naszych modlitw przez cały zbor.

5. Módl się za misjonarzy, którzy wyszli z waszego zboru. Jeśli utrzymujesz z nimi od czasu do czasu łączność listowną, będziesz wiedział, z jakimi problemami się spotykają i jakie mogą być ich potrzeby.

6. Módl się za Szkołkę Niedzielną, za jej kierownika i nauczycieli, za chłopców i dziewczęta, których nauczają Słowa Bożego.

7. Módl się za ubogich. Jeśli miałoby to wprawić w zakłopotanie kogoś z obecnych, to w tym wypadku lepiej wstrzymać się z wymienianiem nazwisk..

8. Módl się za mężczyznami i niewiastami z waszego zboru, którzy odbywają służbę w siłach zbrojnych twojego kraju. Otaczają ich niebezpieczeństwa, pokusy i doświadczenia. Potrzebują twoich modlitw.

9. Módl się za tymi, którzy podjęli pracę dla Pana, jak np. za ewangelistów i nauczycieli.

10. Wreszcie niechaj w twoich modlitwach nie zabraknie dziękczynienia. Jest to „*Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i w błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu*” (Filip. 4,6). Pan ma pełne prawo oczekiwać wdzięczność od ludu Swojego. Niewdzięczność za wszystkie Jego łaski jest grzechem.

F. Ale czy nie ma warunków, które trzeba wypełnić, jeśli pragniemy, aby nasze modlitwy były wysłuchane? Oczywiście, że są:

1. Po pierwsze, musimy mieszkać w Chrystusie, według Jego słowa: „*Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam*” (Jan 15,7). Mieszkać w Chrystusie, to zachowywać Jego przykazania, wykonywać jego wolę i słuchać Jego słów.

2. Po drugie, modlitwy nasze muszą być zgodne z Jego wolą. „*Taka jest ufność jaką mamy do niego, iż jeśli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas*” (1 Jana 5,14). Ponieważ zaś główne wytyczne Bożej woli znajdują się w Biblii, modlitwy nasze winny być biblijne. A więc módlcie się językiem Biblii!

3. Po trzecie, modlitwy nasze i prośby winny być zanoszone w imieniu Chrystusa. „O cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu” (Jan 14,13). „O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam” (Jan 16,23). Gdy prawdziwie prosimy w Imieniu Jego, wówczas jest to to samo, jak gdyby On prosił osobiście Boga o te rzeczy.

4. Wreszcie cele, o które prosimy, muszą być czyste. Jakub przypomina nam, że gdy prosimy, a nie otrzymujemy, to dzieje się to dlatego, że źle prosimy, abyśmy to na rozkosze swoje obracali (Jak. 4,3). Jeśli nasze cele są egoistyczne i grzeszne, nie możemy się spodziewać wysłuchania.

G. A teraz, zanim zakończymy ten rozdział, oto kilka jeszcze wskazówek, co robić, a czego nie należy robić, w celu uczynienia naszych zebranych modlitewnych prawdziwie „siłownią dla Kościoła”.

1. Na przykład, nie módl się po to, aby cię ludzie widzieli. Pamiętaj, że to obłudnicy lubią stać na rogach ulic modląc się, aby ich ludzie widzieli (Mat. 6,5).

2. Dalej, nie należy prosić Boga o coś, co my sami możemy zrobić. Często prosi się Boga o przeprowadzenie na zebranie nienawróconych. Czy raczej Pan nie spodziewa się tego po nas, abyśmy używali naszych warg w celu zaproszenia ludzi na zebrania?

3. Bądź bardzo ostrożny, aby nie prosić o coś, o czym wiesz, że nie powinienes tego mieć. Bóg czasami wysłuchuje takich próśb, ale równocześnie przypuszcza „suchoty” na proszących (Psalm 106,15).

4. Nie bądź złej myśli, jeśli odpowiedź na twoje modlitwy nie przychodzi natychmiast. Bóg nie odpowiada nigdy zbyt wcześnie, abyśmy nie utracili błogosławieństwa, jakim jest cierpliwe oczekiwanie, ani też nie odpowiada zbyt późno, abyśmy nie obawiali się, że zaufaliśmy Mu na próżno.

5. A potem, jeśli Pan daje ci nie całkiem dokładnie to, o co prosisz, to pamiętaj, że Pan zachowuje sobie prawo dania ci czegoś jeszcze lepszego aniżeli to, o co prosisz! My nie wiemy, co jest dla nas najlepsze, ale On wie co nam dać – i to więcej jeszcze aniżeli my kiedykolwiek moglibyśmy prosić albo myśleć!

Na koniec trzeba raz jeszcze podkreślić, że nie ma mowy o prawdziwym postępie duchowym w Kościele – bez modlitwy. Możemy posiadać jakąś rutynę, możemy nawet osiągnąć pewne rezultaty, lecz niczego nie można osiągnąć dla Boga bez przyczynnej modlitwy. Jeśli nie dochodzimy do takiego wniosku na podstawie czytania Słowa Bożego, to nawet będziemy zmuszeni do uznania tego poprzez okoliczności, które zmuszą nas do tego.

ROZDZIAŁ VIII

BISKUPI

Żadne rozważanie na temat Kościoła nie byłoby kompletne, bez zastanowienia się nad tym, jak Bóg zaopatrzył go w duchową opiekę i nadzór. Słowo Boże nam wyjaśnia, że pracę tę wykonują biskupi, lub inaczej starsi.

A. Już na samym początku chcemy uniknąć wszelkich nieporozumień odnośnie do szeregu punktów.

1. Przede wszystkim musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, że pomiędzy biskupem, jakim go przedstawia Nowy Testament, a nosicielem tego tytułu w dobie dzisiejszej, zachodzi zasadnicza różnica. Za czasów apostołskich biskupem był po prostu jeden z wielu dojrzałych chrześcijan, członków miejscowego zboru, który miał o zbór ten duchowe starania. W dzisiejszym systemie kościelnym biskup jest dostojnikiem, którego władza rozciąga się nad szeregiem parafii. Cytujemy wypowiedź Alberta Barnes'a (w „Notes on the New Testament”, tom VIII, str. 155): „Słowo biskup w Nowym Testamencie nigdzie nie oznacza tego, co ogólnie jest rozumiane pod tym słowem obecnie. Słowo to nie przedstawia nam tutaj (tj. w 1 Tym.3), ani też nigdzie indziej w Nowym Testamencie kogoś, kto by miał władzę nad diecezją, obejmującą pewien obszar danego kraju, obejmującą cały szereg kościołów wraz z ich duchownymi”.

2. W Nowym Testamencie biskupi nie byli odrębną klasą ludzi, pośredniczącą pomiędzy Bogiem i ludźmi. Może właśnie w celu strąfowania tych, którzy by chcieli takie dążenia mieć w przyszłości, Duch Święty umieścił ich nie na pierwszym, lecz na drugim miejscu dopiero, pisząc ręką Pawła w Liście do Filipian: „do wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie... z biskupami i diakonami”.

3. Myśl o jakimś biurokratyzmie, piastowaniu wysokich urzędów, jest zupełnie obca Nowemu Testamentowi. Wskazuje on nam nie na jakieś wyniosłe stanowiska i wspaniałe tytuły, lecz na pokorną służbę wśród ludu Bożego.

Jest bowiem napisane: „Kto o biskupstwo się ubiega, pięknej pracy pragnie”. Można by też powiedzieć, jak to podają inne tłumaczenia, „dobrej pracy żąda” (1 Tym. 3,1). Starszeństwo zborowe, to praca, a nie reprezentacyjne stanowisko.

4. Wreszcie chcielibyśmy zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie te słowa: „biskup”, „starszy”, „przełożony”, „prezbiter” – odnoszą się w Nowym Testamencie do jednej i tej samej osoby. Można to udokumentować porównując ze sobą następujące cytaty ze Słowa Bożego:

a. W Dziejach Apostolskich (20,17) znajdujemy wzmiankę o „starszym” zboru. W uwagach marginesowych (w angielskiej, poprawionej wersji) jest objaśnienie, że słowo tutaj użyte oznacza również: „prezbiter”.

b. Potem w w. 28 czytamy o tych samych ludziach, ale tutaj nazwani są „biskupami”.

c. W Liście do Tytusa 1,5 apostoł Paweł poleca Tytusowi ustanowić „starszych”; bezpośrednio zaś potem w w. 7 podaje, czym powinien odznaczać się „biskup”, co wyraźnie wskazuje na to, że „starsi” oznacza to samo, co „biskupi”.

B. A teraz zastanówmy się nad sposobem wyboru, względnie powoływania do wykonywania swych zadań starszych zborowych.

1. W ostatecznym wyniku rozważania stwierdzamy, że tylko Duch Święty może człowieka postanowić starszym (Dz. Ap. 20,28). Członkowie jakiejś społeczności mogą wprawdzie zebrać się na uroczyste zebranie celem dokonania wyboru starszego, ale ich głosy nie mogą wybranym dać serca takiego, jakim odznaczać się powinien starszy zboru!...

2. Wydaje się zatem, że biblijny porządek rzeczy jest następujący: Najpierw Bóg danego człowieka czyni „starszym”, a potem, w miarę jak wykonuje on swoją pracę, zbór rozpoznaje, że jest on przez Boga powołanym biskupem.

3. Jeśliby ktoś chciał wysuwać argument tego rodzaju, że Paweł i inni ustanowili biskupów (Dz. Ap. 14,23; Tyt. 1,5), to odpowiemy na to, że miało to miejsce w okresie, w którym Nowy Testament nie był jeszcze osiągalny w zborach w formie pisanej. Ponieważ brak było instrukcji Pisma odnośnie kwalifikacji starszych, zbory musiały polegać na Apostołach, względnie na osobach przez nich delegowanych. Należy również zwrócić uwagę na ten fakt, że Paweł nigdy nie ustanawiał starszych przy pierwszych swoich odwiedzinach w danym zborze. Raczej pozwalał na to, aby ci starsi, którzy zostali powołani przez Boga, sami się objawili – poprzez swoją pracę, tak że dopiero po pewnym czasie tych właśnie ludzi wybierał, aby zostali przez zbór uznani za starszych.

C. Jeśli chodzi o kwalifikacje biskupa, czyli starszego, Słowo Boże nie pozostawia nas w żadnej wątpliwości. Wyraźne dane znajdujemy w 1 Liście do Tym. 3,1–7 oraz w Liście do Tytusa 1,6–9. Dane te można by podsumować w następujący sposób:

1. Po pierwsze, biskup musi być bez nagany. Jeśli chodzi o jego opinię, musi być ona bez zarzutu. Słowo Boże nie mówi, że ma on być bez grzechu, ale bez nagany. Jeśli może mu być postawiony zarzut powszechnie uznany za przestępstwo pospolite, mąż taki winien wstrzymać się od wykonywania funkcji starszego zboru.

2. Po drugie musi on być mężem jednej żony. Niektórzy interpretują to w ten sposób, że musi on być żonaty, inni zaś widzą w tych słowach zakaz, aby poligamista (człowiek mający więcej niż jedną żonę) kiedykolwiek był starszym zboru. O ile co do drugiego możemy się zgodzić całkowicie, to w odniesieniu do pierwszego stwierdzenia trudno byłoby je uznać za dogmatycznie uzasadnione.

3. Dalej, musi być trzeźwy. Angielskie tłumaczenie Pisma Świętego wyjaśnia nam, że słowo to oznacza – umiarkowany. Nie może to być człowiek nieokiełzany. Niektórym ludziom sprawia to ogromną trudność, aby zachować umiar. Zawsze mają skłonność do jakiejś skrajności. Tacy ludzie mogą być w zborze, ale nie mogą być starszymi.

4. Starszy musi być człowiekiem roztropnym. Życie jego musi być dowodem tego, że chrześcijaństwo nie jest jakąś przyjemną lub lekką rozrywką albo zabawą. Starszy zboru ma do czynienia ze sprawami dotyczącymi wieczności.

5. Musi on być przyzwoity, lepiej byłoby określić to słowo „porządny”. Niedbalstwo, albo stosowanie metody „byle jak wystarczy” – nie przystoi temu, kto ma służyć w domu Pańskim.

6. Dalej czytamy, że ma on być „gościnnie” albo „miłujący gościnność”. Jego dom winien być otwarty dla dzieci Bożych, winien przypominać dom Łazarza, Marii i Marty w Betanii – to miejsce, w którym Jezus tak rad przebywał.

7. Biskup musi być zdolny ku nauczaniu. Jakkolwiek nie musi on być koniecznie wybitnie udarowanym nauczycielem, to jednak winien być dostatecznie obeznany ze Słowem Bożym, aby móc przyjść z pomocą ludowi Bożemu, gdy ten napotyka na jakieś powstające trudności.

8. Nie może on być pijanicą wina. W niektórych tłumaczeniach użyte jest określenie „wdający się w hałaśliwe kłótnie”. Te dwie rzeczy są ze sobą ściśle połączone. Człowiek, który nie umie opanować swojego apetytu, nie jest godny piastowania stanowiska w Kościele, które wymaga zaufania.

9. Nie może być porywczy. Dosłowne znaczenie tego słowa, to ktoś prędko do zadawania komuś gwałtu – fizycznie. Gdyby ktoś będący starszym zborowym, uderzył swęgo pracownika, to byłoby to niezgodne i nie licujące z zajmowanym przezeń stanowiskiem.

10. Nie może być chciwy haniebnego zysku. Prawdziwy biskup rozumie, że pieniędzy należy używać dla Pana i w celu popierania rozwoju Jego sprawy. Chciwy, ku sobie zagarniający chrześcijan, to nieporozumienie!

11. Musi być cierpliwy. Jego Pan był łagodny, a służa nie może być czymś wyższym od swęgo Mistrza. Cichość i cierpliwość może nie są cnotami tego świata, lecz w Królestwie Bożym obowiązują!

12. Nie może być swarliwy. Są ludzie, którzy gotowi by wszcząć wojnę o byle jaki drobiazg, albo godzinami dyskutować nad sprawami o małym znaczeniu – ale tego nie czyni biskup!

13. I raz jeszcze należy podkreślić – nie może być skąpy. Być chciwym i skąpym oznacza pragnąć, posiadać to, czego Bóg nie miał w planie, byśmy posiadali. Stąd chciwość jest bałwochwalstwem, gdyż naszą własną wolę stawia ponad wolę Bożą.

14. Starsi muszą rządzić swoim domem dobrze, trzymając dzieci w posłuszeństwie ze wszelką powagą, dzieci które wierzą, których nie można by obwinąć o awanturowanie się i nieposłuszeństwo. Że taki warunek jest konieczny, jest rzeczą oczywistą. „*Bo jeśli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć na pieczy Kościół Boży?*” (1 Tym. 3,5).

15. Nie może to być ktoś nowotny (nowo nawrócony). Sama nazwa „starszy” na to wskazuje. Konieczna tu jest duchowa dojrzałość. Jest rzeczą możliwą, że ktoś może być poważny wiekiem, ale to samo jeszcze nie wystarczy, aby miał być starszym zboru, potrzebne jest bowiem doświadczenie w sprawach duchowych, w chrześcijańskim życiu wiary. Zachodzi w wypadku ustanowienia takiego nowotnego człowieka starszym niebezpieczeństwo, że wzbije się w pychę i wpadnie w potępienie diabelskie.

16. Powinien też mieć dobre świadectwo od obcych. Świat powinien wiedzieć, że jest on człowiekiem o charakterze i godności, która przystoi chrześcijaninowi.

17. Nie może też być samowolny, prędko w gniew wpadający, musi też miłować to, co jest dobre. Wreszcie musi trzymać się wiernie Słowa Bożego i musi być obrońcą wiary.

To wszystko można by ująć jeszcze w jednym tylko zdaniu: biskup musi umieć kontrolować siebie i swój dom, musi być bojownikiem o prawdę Bożą.

Należy też zwrócić uwagę na to, że Biblia nigdzie nie mówi, że musi on być ordynowanym duchownym, nie mówi o tym, że musi mieć dyplom ukończenia studiów teologicznych, nie mówi, że musi być człowiekiem cieszącym się powodzeniem w pracy zawodowej. Nie jest rzeczą ważną, czy zajmuje wybitne stanowisko w społeczeństwie. Nigdzie nie ma mowy o tym, jaki ma być jego wygląd zewnętrzny, lub jak się ma przedstawiać jego konto bankowe. Może on być choćby garbatym, nie pociągającym, biednym, starym zamiataczem ulic, a jednak piastować urząd starszego w zborze Bożym. Zastanówmy się nad tym poważnie. W dobie dzisiejszej jest bowiem jedną z najgroźniejszych szkód w Kościele to właśnie, że uważa się za starszych tych ludzi, którzy nie mają po temu duchowych kwalifikacji.

Niekiedy wysuwa się na stanowisko starszego kogoś, kto cieszy się powodzeniem w pracy zawodowej, pomimo tego, że ma tylko trochę, albo też w ogóle nie ma w nim duchowości. Rezultatem tego jest to, że bywa taki stan w niektórych społecznościach, iż pełno jest rzeczy, które można nabyć za pieniądze, ale brak duchowej mocy.

D. Jakie są rodzaje obowiązków starszych zboru?

1. Przede wszystkim winni oni paść trzodę (1 Ptr. 5,2; Dz. Ap. 20,28). Czynią oni to poprzez usługiwanie Słowem Bożym. Nie oznacza to, że służą wyłącznie przemówieniami publicznymi, lecz mogą usługiwać także odwiedzając dom po domu członków zboru.

2. Po drugie, wykonują oni pracę doglądania. „Doglądając jej” – pisze Piotr. Co to znaczy? Dalsze wiersze tłumaczą, co to znaczy istotnie, a czego to nie oznacza w ogóle.

a. Nie oznacza to usługi z przymusu, ale chętną.

b. Nie oznacza to, aby pracować dla brzydkiego zysku. Nie dla zdobycia pieniędzy, ale z oddaniem.

c. Nie oznacza to, aby panować nad dziedzictwem Pańskim. Starszy nie jest dyktatorem, nie jest nadzorcą, nie jest szefem.

d. Ale oznacza to, że ma być wzorem. Starszy musi pamiętać o tym, że Dobry Pasterz nie pędzi przed sobą owiec, lecz je prowadzi. Każdy Jemu poddany pasterz winien czynić to samo. Z ludzkiego punktu widzenia byłoby o wiele łatwiej posiadać centralne władze kościelne, a posłuszeństwo by było obowiązkowe. Ale nie taka jest droga Boża. Starsi doglądają trzody przez służenie jej wzorem.

3. W sensie bardzo konkretnym starsi nadają ton całemu zborowi. Tam, gdzie znajdują się starsi, którzy są ludźmi bogobojnymi, stawiającymi Pana na pierwszym miejscu w swoim życiu, z których promienieje łaska Pana Jezusa, można spodziewać się zdrowego duchowo zboru, z drugiej zaś strony tam, gdzie starsi są pochłonięci sprawami tego świata, zajęci rzeczami nie dotyczącymi zboru, zbyt zajęci, aby mieć czas na czytanie Słowa i na modlitwę, tam można się spodziewać chłodu serca i martwoty wśród trzody.

4. Dalej, starsi mają polecenie, aby wspierać słabych. „W tym wszystkim pokazałem wam, że tak pracując należy wspierać słabych i pamiętać na słowa Pana Jezusa, który sam powiedział: Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać.” (Dz. Ap. 20,35).

Z całości tego rozdziału wynika, że starsi winni być gotowi udzielać pomocy potrzebującym jej. To jest rzeczą niezmiernie interesującą. Zamiast żyć z trzody, powinien dzielić się z trzodą dochodami z dóbr kościelnych.

5. Wreszcie starsi powinni napominać, karcić i strofować (2 Tym. 4,2; Tyt. 1,13; 2,15). Wszystko, co jest przeciwne wierze, powinno zostać skarcone z całą powagą. Ci, którzy nie chcą znosić zdrowej nauki, powinni zostać napomnieni i skarzeni. Starszy zboru musi bojować całym sercem o wiarę.

6. Jak winien zachować się zbor w stosunku do starszego? Na to pytanie daje nam jasną odpowiedź 1 Tym. 5,17.18, z których to wierszy wynika, że niektórych starszych zbor utrzymywał. *„Starszym, którzy dobrze swój urząd sprawują, należy oddawać podwójną część, zwłaszcza tym, którzy podjęli się zwiastowania Słowa i nauczania. Albowiem Pismo mówi: Młóćcemu wołu nie zawiązuje pyska, oraz: Godzien jest robotnik zapłaty swojej.”*

Z drugiej strony jest również rzeczą pewną, że inni sami zarabiali na swoje utrzymanie. Paweł sam tego jest dobitnym przykładem (1 Kor. 4,12). Dana jest również wskazówka, aby starszego nie łąać, lecz jeśli zachodzi konieczność, upominać go jak ojca (1 Tym. 5,1). Chrześcijanie nie powinni przyjmować oskarżenia przeciwko starszemu inaczej, jak tylko na zasadzie dwóch albo trzech świadków (1 Tym. 5,19).

Poza tym o biskupach powinno się pamiętać, udzielać im uznania i być im posłusznym. *„Szanujcie ich i miłujcie ich jak najgoręcej dla ich pracy. Zachowujcie pokój między sobą.”* (1 Tes. 5,13); *„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpamiętując koniec ich życia, naśladujcie wiarę ich. Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki.”* (Hebr. 13,7.8).

7. I na koniec zwróćmy uwagę na nagrodę, która została obiecana biskupom: *„A gdy się objawi Arcypasterz, otrzymacie niezwiędłą koronę chwały”* (1 Ptr. 3,5).

ROZDZIAŁ IX

DIAKONI

Z poprzednich rozważań na temat biskupów dowiedzieliśmy się, że ich zadaniem jest czuwanie nad duchową stroną życia zboru Bożego. Zwróćmy również uwagę na to, że biskupi są nazywani również starszymi zboru oraz że raczej jest kilku biskupów w jednym zborze, aniżeli jeden biskup, który by był przełożonym kilku zborów.

Teraz przystępujemy z kolei do zastanawiania się nad diakonami, kim oni są i jakie mają zadania.

A. Słowo „diakon” znaczy po prostu sługa – człowiek, który wykonuje jakąś pracę, względnie usługiwanie. W Nowym Testamencie jest ono często użyte w tym właśnie ogólnym znaczeniu. Na przykład w Rzym. 13,4 to właśnie określenie jest użyte dla urzędnika państwowego, który wykonuje funkcje swe w życiu publicznym. Podobnie i Feba, służebnica zboru w Kenchrei (Rzym. 16,1), nazwana jest w tekście greckim – diakonisą. Sam Pan Jezus nazwany jest (Rzym. 15,8) sługą (diakonem) obrzezanych. Tą nazwę dało w pierwszym zborze siedmiu mężom, których wybrano, aby czuwali nad materialnym zaopatrzeniem biednych (Dz. Ap. 6,1-7). Jakkolwiek w samym tym ustępie nie występuje nazwa „diakoni”, to jednak nieco dalej są oni tak nazwani, przy czym nazwa ta nie odnosi się tylko do tego rodzaju usług, lecz do każdej innej pracy, nie określonej tam ściśle.

B. Jakkolwiek nigdzie nie ma wyszczególnionych dokładnie obowiązków diakonów, to jednak ich kwalifikacje podane są z wielką dokładnością w 1 Liście do Tymoteusza (3 r.). Począwszy od ósmego wiersza czytamy, co następuje: „*Również diakoni mają być uczciwi, nie dwulicowi, nie nałogowi pijacy, nie chciwi brudnego zysku. Zachowujący tajemnice wiary wraz z czystym sumieniem. Niech oni najpierw odbędą próbę, a potem, jeśli się okaże, że są nienaganni, niech przystąpią do pełnienia służby. Diakoni niech będą mężami jednej żony, mężami którzy potrafią dobrze kierować dziećmi i domami swoimi. Bo ci, którzy dobrze służbę pełnili, zyskują sobie wysokie stanowisko i prawo występowania w sprawie wiary, która jest w Chrystusie Jezusie*” (1 Tym. 3, 8-10,12.13).

1. Otóż pierwszą rzeczą wymaganą od diakona jest powaga. Człowiek lekko-myślny i zachowujący się niepoważnie, zapewne nie zdobędzie sobie zaufania tych, którym ma służyć.

2. Następnie diakon nie śmie być dwujęzyczny. Znaczy to, że powinien on być stały i szczerzy w swoich wypowiedziach. Nie wolno mu o tej samej rzeczy dawać odmiennej relacji jednym, a odmiennej drugim. Rzetelność i prostolinijność są tu rzeczą konieczną. Szczególnie, jeśli jego służba będzie połączona z manipulowaniem pieniędzmi, będzie on stosował takie metody, które by wykluczały wszelką możliwość podejrzenia czy nieufności.

3. Dalej, nie może być człowiekiem pijącym zbyt wiele wina. Nikt nie ufa człowiekowi nieumiarkowanemu. Doświadczenie uczy, że brak umiarkowania i folgowanie sobie są wrogami dokładności i solidności. Rujną one świadectwo człowieka o Bogu i czynią go niezdolnym do służby Bożej.

4. Nie może być również chciwy sprośnego zysku. Wiele z tych wymogów pokrywa się z tym, czego się wymaga od biskupa. Duch chciwości jest prawdziwym sidłem. Jeśli serce człowieka zostanie napełnione pragnieniem zdobycia majątku, to może się to stać namiętnością, która może ogarnąć i podporządkować sobie całe życie człowieka. A wtedy już nie zajmuje Królestwo Boże i Jego sprawiedliwość w jego życiu pierwszego miejsca, a praca dla Pana staje się nędzna i nie do przyjęcia.

5. Diakon musi być o czystym sumieniu i zachować tajemnicę wiary. Nie wystarczy, aby znał prawdę. Musi ją praktykować w swoim życiu z sumieniem wolnym od popełnienia przestępstw w stosunku do Boga. Zarówno Hymeneusz, jak i Filétos znali Słowa Boże, lecz zaczęli igrać z grzechem, to jest z fałszywą nauką (2 Tym. 2,17). Odrzucili oni dobre sumienie i stali się rozbitkami w wierze (1 Tym. 1,19.20). Nic nie może zastąpić czułego sumienia, które prędko umie rozpoznać, co się Panu nie podoba i staje po stronie Bożej przeciwko tej rzeczy.

6. A dalej czytamy: „*niech oni najpierw odbędą próbę, a potem jeśli się okaże, że są nienaganni, niech przystąpią do pełnienia służby*”. To jest zasadą Bożą o wielkim znaczeniu „*niech oni najpierw odbędą próbę*”. Na innym miejscu czytamy: „*Ręk na nikogo pochopnie nie wkładaj*” (1 Tym. 5,22). To jest ostrzeżenie, którego każdemu z nas potrzeba. Każdy z nas jest skłonny poddać się pierwszemu wrażeniu, jakie wywiera na nas człowiek przy pierwszym spotkaniu. A wówczas chcemy go zaraz postawić na odpowiednim stanowisku. Dopiero po jakimś czasie stwierdzamy, że była to pochopna decyzja. „*Nie wszystko, co się świeci, jest złotem!*” Wydaliśmy sąd po zbyt krótkim czasie!...

7. A potem, choć może to wydawać się dziwne, i żona diakona musi spełniać pewne warunki, jeśli on ma nadawać się do sprawowania swego urzędu! Czy to wydaje się niesprawiedliwe? Chwila zastanowienia się pozwoli nam przyjść do przekonania, że żona diakona może być zarówno wielką pomocą, jak też i wielką przeszkodą w pracy. Ba! Poprzez powodowanie kłótni i nieporozumień, może ona uczynić jego pozycję nie do utrzymania. Stąd też nie darmo Pismo mówi: „*Żony także niech będą poważne, nie przewrotne, trzeźwe, wierne we wszystkim*”.

8. Podobnie jak u biskupów, tak i u diakonów, rzeczą konieczną jest, aby byli oni mężami jednej żony, którzy by dziatkami dobrze kierowali, jak i domami swymi. Już żeśmy wcześniej wspominali, że jeśli jakiś człowiek nie potrafi zdobyć sobie posłuchu w swoim własnym domu, to jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy będzie umiał go sobie zdobyć w zborze.

C. Nagroda diakona jest dwojaka. Jeśli ktoś dobrze służy, jedną sobie piękną opinię. Zdobywa sobie dobrą reputację wśród braci – świętych, a także nadzieję na

nagrody przed sądowym tronem Chrystusa. Potem zaś nabywa odwagi przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie. Niewątpliwie ten świat patrzy na taki cel jako na rzecz mało ważną. Ludziom tego świata wydaje się on zbyt mistyczny, nienamacalny, niewyraźny. Ale dla dziecka Bożego jest on bardziej cenny nad złoto i kosztowne kamienie.

Jeśli chodzi o wspieranie materialne diakonów, to obowiązuje zasada ta sama, jak w wypadku starszych. Są tacy, którzy przy pomocy zatrudnienia świeckiego zarabiają sami na swoje utrzymanie, inni zaś poświęcają się wyłącznie pracy Pańskiej i dla takich zasadą obowiązującą jest to, co czytamy w 1 Kor. 9,14 – „*Tak też postanowił Pan, ażeby ci, którzy ewangelie zwiastują, z ewangelii żyli*” (1 Kor. 9,14). Na innym miejscu też czytamy: „*A ten, którego się naucza Słowa Bożego, niechaj się dzieli wszystkim dobrem z tym, który naucza*” (Gal. 6,6).

D. A teraz na zakończenie naszych rozważań na temat diakonów, chcielibyśmy raz jeszcze powrócić do Listu do Filipian (1,1). Wymienione są tam trzy grupy osób w zborze Pańskim: święci, biskupi i diakoni. Jest rzeczą godną zwrócenia uwagi, że tylko te trzy rodzaje są tam wymienione. Na pierwszym miejscu święci, potem biskupi, wreszcie diakoni. Brak tam najwyraźniej jeszcze jednej klasy, a mianowicie duchownych. Wskazał na ten fakt i Barnes w swoim „Komentarzu”, pisząc co następuje:

W Nowym Testamencie nie znajdujemy „trzech hierarchicznych stopni duchownych”. Apostoł Paweł, w trzecim rozdziale Listu do Tymoteusza, wyraźnie określa cechy, które winny charakteryzować tych, którzy winni mieć nadzór nad zborom, ale wymienia tylko te dwie grupy: „biskupów” i „diakonów”. Ci pierwsi usługują słowem, mają pieczę nad duchowymi sprawami zboru, a drudzy to diakoni, o których nie znajdujemy pouczenia, aby kazali. Trzeciej grupy nie ma! Nie ma też żadnej aluzji do istnienia kogoś, kto byłby zwierzchnikiem w stosunku do „biskupów” względnie „diakonów”. A ponieważ apostoł Paweł najwyraźniej dawał wskazówki odnośnie do organizacji zborów, nie może tutaj być ani mowy o jakimś przeoczeniu, jeśliby kiedykolwiek miał na uwadze istnienie jeszcze jednej grupy „prałatów” w Kościele. Dlatego nie ma o nich żadnej zgoła wzmianki. A jeśli Tymoteusz sam był „prałatem”, czy nie poleciłby mu Paweł niczego w związku z przekazywaniem tego stanowiska innym? Czyż tacy ludzie, którzy mieli takie właśnie zajmować stanowisko w Kościele, nie musieliby posiadać wyraźnie wskazanych kwalifikacji? Czyż nie byłby Paweł chociażby ze względu na wyrażenie szacunku wspominał coś o takim urzędzie, jeśliby go sprawował Tymoteusz?

Odpowiedzią na to jest oczywiście fakt, że gdyby w organizacji nowo- testamentowego Kościoła przewidziany był jeszcze jakiś inny urząd poza biskupem i diakonami, apostoł Paweł byłby niewątpliwie o nim wspominał. Ogromne kościelne systemy naszej doby są dziełem ludzkim, bez jakiegokolwiek potwierdzenia w Słowie Bożym.

ROZDZIAŁ X

FINANSE KOŚCIOŁA

I. ŹRÓDŁO DOCHODÓW KOŚCIOŁA

Poprzez cały Nowy Testament stwierdza się i naucza, że dochody Kościoła pochodzą od tych, którzy do niego należą. Nigdzie nie ma wzmianki, aby jakaś nienawrócona osoba, znajdująca się na zewnątrz Kościoła, miała się przyczynić do jego utrzymania. Składanie ofiar pieniężnych jest również aktem uwielbienia Boga i dlatego ograniczone jest wyłącznie do tych, którzy zostali odkupieni kosztowną Krwią Chrystusa. Nigdzie też nie ma żadnej wzmianki, aby jakiś miejscowy zbór był finansowany lub podtrzymywany przez jakiś inny zbór, grupę kościołów, czy jakąś Radę. Każdy zbór powinien być samowystarczalny.

Zasadnicze nauki Nowego Testamentu odnośnie do tego ważnego tematu, jakim są finanse zborowe, można by zebrać w zarysie w ten sposób:

A. Wszystko, co chrześcijanin posiada, należy do Boga. Wierzący winien postępować jak szafarz, używając wszystkiego, co posiada, w sposób, który by mógł przysporzyć jego Mistrzowi jak najwięcej chwały (Łuk. 16,1-12). F.B. Meyer ujął tę prawdę w sposób następujący: „My powinniśmy być tylko szafarzami; nie powinniśmy gromadzić pieniędzy Pańskich dla siebie i naszych najbliższych, lecz zarządzać dla Niego wszystkim tym, czego nam więcej już nie potrzeba na utrzymanie samych siebie, znajdując się w takiej sytuacji życiowej, w której postawił nas Pań. I naszym jedynym ziemskim celem winno być to, aby pieniądze naszego Pana wydawać w sposób przynoszący najwięcej korzyści, tak, abyśmy mogli Mu złożyć sprawozdanie, gdy przyjdzie, aby się z nami rozliczyć – z radością”. (F.B. Meyer, „Eliasz i tajemnica jego mocy”; London: Morgan i Scott, str. 52).

B. Chrześcijaninowi dane jest polecenie, aby materialnie wspierał pracę dla Pana.

1. Kiedy ma dawać? – „*Pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada u siebie*” (1 Kor. 16,2).

2. Ile ma dawać?

a. „*Według tego jak mu się powodzi*” (1 Kor. 16,2).

b. Tak jak Chrystus dał. On będąc bogaty, dla nas stał się ubogi, abyśmy ubogaceni zostali (2 Kor. 8,9). On jest naszym wzorem.

c. Powinniśmy dawać z naszego niedostatku, a nie z tego, co nam zbywa (Mar. 12,44).

d. Krótko mówiąc, chrześcijanin winien dawać hojnie. Dziesięcina była minimum, które ofiarować miał Izraelita. Przynosił on bowiem dziesięciny i ofiary. Żaden chrześcijanin nie powinien poprzestać na składaniu mniejszych ofiar, będąc pod łaską, aniżeli było to obowiązujące pod Zakonem!

3. W jakim duchu dawać?

a. Najpierw winien oddać samego siebie Panu (2 Kor. 8,5), w ten sposób przyznając, że wszystko do Niego należy.

b. Dawanie musi być czynione w miłości (1 Kor. 13,3), inaczej bowiem nie ma żadnej wartości.

c. Musi być czynione w skrytości (Mat. 6,14) – tak bardzo skrycie, aby lewica nie wiedziała, co czyni prawica, jak Pan Jezus to określił.

d. Nie z przymusu, lecz chętnie (1 Kor. 9,7).

e. W dziejach Apostolskich czytamy, że pierwsi chrześcijanie sprzedawali swoje posiadłości i majątkiem swoim dzielili się z innymi (Dz. Ap. 2,44,45; 4,32,27). Było to zewnętrznym wyrazem ich duchowej społeczności. Tego rodzaju postępowanie nie zostało nakazane w Nowym Testamencie. Raczej można wnioskować z tego, że charakter ofiarności nowotestamentowej oparty jest na domniemanym istnieniu jakiejś formy osobistego posiadania. To postępowanie w ówczesnym Kościele było całkowicie dobrowolne. Nie należy go mieszać z pojęciem życia zakonnego, lub jakimkolwiek prądem filozoficzno-społecznym.

4. Jakie są nagrody ofiarności?

a. Jeżeli jesteśmy wierni w manonie niesprawdliwej (w używaniu naszych pieniędzy), Bóg nam powierzy prawdziwe bogactwa (duchowe skarby) (Łuk. 16,11).

b. Błogosławieństwo jest obficie zaliczone na rachunek dającego (Filip. 4,17). Będzie on miał skarby w Niebie (Mat. 6,19–21), ponieważ dary jego są „przyjemną wonnością, ofiarą miłą widzianą, w której Bóg ma upodobanie (Filip. 4,18).

c. Ci, którzy mają pod opieką fundusze kościelne, winni używać metod finansowych, które były by bez zarzutu, gdyż staramy się o dobro, „...nie tylko przed Panem, ale i przed ludźmi...” (2 Kor. 8,21). Co najmniej dwóch braci winno zaopiekować się zebraną kolektą. W Dz. Ap. 6,1–6 czytamy, że dla zawiądywania funduszami, przeznaczonymi dla utrzymania wdów w Zborze, wybrano siedmiu mężów. W Listach nie ma wyraźnych wskazówek, ilu braci winno opiekować się pieniędzmi, niemniej 1 Kor. 16,3 mówi jasno, że odpowiedzialność za te sprawy powierzono nie jednemu tylko człowiekowi, lecz kilku osobom. Wynika to również z 2 Kor. 8,18,19.

II. NA JAKIE CELE NALEŻY WYDAWAĆ FUNDUSZE KOŚCIELNE?

Nowy Testament objawia trzy zasadnicze cele, na które fundusze kościelne winny być użyte: dla wdów w zborze, dla ubogich świętych i dla tych, którzy poświęcają swój czas dla opowiadania i nauczania Słowa Bożego.

A. – dla wdów w zborze (Dz. Ap. 6,1–6). Aby jakaś niewiasta mogła być uważana za „prawdziwą wdowę” (1 Tym. 5,3–16), musiała odpowiadać następującym wymogom:

1. Musiała być osierocona, to jest bez żadnych krewnych, którzy by mogli ją wspierać, która całą swą nadzieję położyła w Bogu (wiersze 4,5,16).

2. Musiała mieć co najmniej 60 lat.
3. Musiała być znana
 - a. ze swych dobrych uczynków;
 - b. nienagannego macierzyństwa;
 - c. gościnności;
 - d. miłosierdzia (patrz wiersz 10).

B. – dla ubogich świętych. Bóg wielokrotnie upomina nas w Słowie Swoim, abyśmy pamiętali o ubogich (porównaj Gal. 2,10; Rzym, 12,13); a pomyślność Jego ludu, w Starym Testamencie, była ściśle uzależniona od tego, jak traktowali swoich braci, Będących w potrzebie (5 Mojż. 14,29).

Około r. 45 naszej ery, wielu chrześcijan w Judei zostało dotkniętych ubóstwem. Było to zapewne wynikiem surowych prześladowań i klęski głodu. Święci w Antiochii posłali pomoc dla swych braci w Ziemi Judzkiej przez ręce Barnabasza i Saula (Dz. Ap. 11,27–30). Apostoł Paweł prosił zbor w Koryncie, aby uczynił to samo (1 Kor. 16,1–3; II Kor. r. 8 i 9). Podobnie i na nas spoczywa odpowiedzialność, aby mieć staranie o ubogich. Pan Jezus powiedział: „*Albowiem ubogich zawsze macie pośród siebie*” (Mar. 14,7). Jest rzeczą dobrą dla zboru mieć ubogich członków, o których by mógł dbać, ćwicząc się w ten sposób w sprawie Bogu się podobającej. Barnes w swoich pismach wskazuje też na ten ważny fakt, że jednym z najlepszych sposobów, aby uniknąć zazdrości i ochłodzenia przyjaźni między wierzącymi, a doprowadzić ich do jedności, to posiadanie kogoś, kim by się wszyscy z miłością interesowali i komu by wszyscy starali się dopomóc.

Niemniej, zbor nie ponosi odpowiedzialności za tych, którzy są ubogimi, że nie chcą pracować. W stosunku do takich ludzi obowiązuje Boże przykazanie, że jeśli kto nie chce pracować, niechaj też nie je (2 Tes. 3,10).

C. – dla tych, którzy poświęcają swój czas dla pracy Pańskiej.

1. Jest to Bożą zasadą, że ci, którzy opowiadają Ewangelię i nauczają Słowa Bożego, są uprawnieni do otrzymywania wsparcia od świętych. „*A ten, którego się naucza Słowa Bożego, niechaj się dzieli wszystkim dobrem z tym, który naucza*” (Gal. 6,6). (Patrz również 1 Kor. 9,4–14; 1 Tym. 5,16,17).

2. Jednakowoż Apostoł Paweł pracował częstokroć raczej własnymi rękami, aniżeli brał pomoc od zborów (Dz. Ap. 18,3). W tym kierował się następującymi powodami:

a. Chciał służyć przykładem braciom w Efezie, aby oni również nauczyli się wspierać słabych i poznali błogosławieństwo dawania (Dz. Ap. 20,33–35).

b. Chciał odebrać swym korynckim krytykom argument dla oskarżania go, że ma na celu materialne zyski (2 Kor. 11,7–12).

c. Nie chciał być ciężarem wierzących w Tesalonikach (1 Tes. 2,9; 2 Tes. 3,7–9). Tamtejsi święci byli ubodzy i prześladowani.

3. Paweł pochwalił zbor w Filipi za udzielenie mu pomocy (Filip. 4,10–19). Ale proszę zauważyć, że Paweł nie pragnął ich ofiarności dla swych potrzeb, ale iż oczekiwał świadectwa ich życia duchowego, a zatem i obfitej dla nich nagrody.

4. Należy podkreślić, że jakkolwiek Apostoł nigdy nikomu nie opowiadał o swoim niedostatku, to jednak nie wahał się informować o niedostatku innych świętych (2 Kor. r. 8 i 9). A jest wielka różnica pomiędzy informowaniem a proszeniem.

Dr Chafer różnicę tę podkreśla pisząc na ten temat: „Wszyscy się na to zgodzą, że informowanie jest potrzebne, gdyż w przeciwnym wypadku nie byłoby możliwe rozumne dawanie; ale prawdziwym problemem staje się zagadnienie zebractwa”.

III. WNIOSKI

Każdy czytelnik Nowego Testamentu może z łatwością spostrzec, jak przyjemny i prosty jest sposób finansowania Kościoła. Nie ma tutaj jakichś uciążliwych, prawnych przepisów, nie istnieje też żadna skomplikowana organizacja finansowa. Jeśliby tylko wierzący przestrzegali prostych zasad Słowa Bożego, wyniknęłyby z tego następujące dwa rezultaty:

- a. Potrzeby Kościoła zostałyby w zupełności zaspokojone, i to bez proszenia.
- b. Kościół nie musiałby znosić hańbiących oskarżeń ze strony świata, że jest instytucją przewidzianą w celu gromadzenia pieniędzy.

ROZDZIAŁ XI

USŁUGIWANIE NIEWIAST

A. Nowy Testament daje nam dokładne pouczenia odnośnie do stanowiska i służby niewiast w zborze. Te wskazówki można by podsumować w sposób następujący:

1. W takich sprawach, jak zbawienie, albo przyjęcie przez Boga, nie ma różnicy między niewiastą a mężczyzną. „*Nie masz Żyda, ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie*”. (Gal. 3,28). Nie oznacza to, że różnice płci zostały usunięte ze zboru. Jeśli chodzi o sprawy dotyczące codziennego życia, Słowo Boże robi różnice pomiędzy mężczyzną a niewiastą. Np. w 5 rozdziale Listu do Efezjan mamy takie upomnienie: „*Żony, bądźcie uległe (poddane) mężom swoim*” (w. 22): „*Mężowie, miłujcie żony swoje*” (w. 25).

3. Z tej więc przyczyny możemy powiedzieć, że jeśli chodzi o stanowisko przed Bogiem, niewiasta jest traktowana na równi z mężczyzną. Ale jeśli chodzi o jej stanowisko w zborze – jest różnica. Różnicę tę można zdefiniować krótko, jako polegającą na tym, iż niewiasta winna być poddana mężowi (1 Kor. 11,3).

B. A oto kilka wskazówek, jak Słowo Boże definiuje sposób, względnie sytuacje, w których niewiasta jest mężowi poddana:

1. Musi ona milczeć w zborze (1 Kor. 14,34.35). Co to znaczy „milczeć”, jest wyjaśnione dalej:

- a. Niewieście nie wolno nauczać (1 Tym. 2,12).
 - b. Niewieście nie wolno zadawać pytań publicznie (1 Kor. 14,35).
 - c. Niewiasta powinna uczyć się w milczeniu z wszelką uległością (1 Tym. 2,11).
2. Nie może mieć władzy nad mężem (1 Tym. 2,12).
3. Nie wolno jej modlić się, ani prorokować z odkrytą głową (1 Kor. 11,5).

C. Jeśli zastosowanie się do tych przepisów wymusza się na niewiastach w sposób ostry i formalistyczny, to przeważnie efekt tego jest dwójaki:

1. Bóg nie cieszy się z przymuszonych ofiar (Psalm 51,18).
2. Niewiasty mogą się stać zgorzkniałe i niechętne do przyjmowania tego wszystkiego, czego się od nich wymaga. Jeśli natomiast zostanie dokładnie wyjaśniony powód dla wydawania tych wskazówek i zostaną one dokładnie zrozumiane, następstwem tego będzie posłuszeństwo, pochodzące z serca pełnego miłości i poddania się Bogu, a jest to rzeczą bardzo cenną przed obliczem Bożym (1 Sam. 15,22).

D. Bóg łaskawie zechciał nam objawić w Swoim Słowie kilka zasadniczych powodów, dla których niewiasty powinny być poddane (uległe) mężom:

1. Przede wszystkim w związku z samym porządkiem stworzenia, gdzie mężczyzna miał pierwszeństwo przed niewiastą. „*Bo najpierw został stworzony Adam, potem Ewa*” (1 Tym. 2,13). „*Bo mąż nie jest z niewiasty, ale niewiasta z męża*” (1 Kor. 11,8). W słowach tych zawarty jest argument, że porządek rzeczy, ustanowiony przez Boga w dziele stworzenia według Jego woli, ma mieć miejsce również w zborze, tj. iż głową niewiasty jest mąż (1 Kor. 11,3).

2. Po drugie cel stworzenia wskazuje na przełożenie męża nad niewiastą: „*Albowiem mężczyzna nie jest stworzony ze względu na kobietę, ale kobieta ze względu na mężczyznę*” (1 Kor. 11,9).

3. Po trzecie grzech przyszedł na świat z chwilą, gdy Ewa przywłaszczyła sobie stanowisko (władzę) męża swego, Adama. „*Inie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech*” (1 Tym. 2,14). Nie jest życzeniem Pańskim, aby Jego nowe dzieło stworzenia zostało zniweczone przez tego rodzaju brak poddania się Jego woli. I dlatego polecił Bóg niewiastom być w posłuszeństwie.

4. Po czwarte, dla podkreślenia tej myśli apostoł Paweł udowadnia, na podstawie Pisma Świętego Starego Testamentu, że niezmiennie wolą Bożą jest, aby niewiasty były mężom poddane (1 Kor. 14,34): „*mają być poddane jak i zakon mówi*”.

5. Jeśli chodzi o wskazówki, że niewiasty powinny się modlić i prorokować z nakryciem na głowie, podane są dwa dodatkowe powody:

a. Ponieważ patrzą na to aniołowie. „*Dlatego kobieta powinna mieć na głowie odznakę uległości ze względu na aniołów*” (1 Kor. 11,10). Ten wiersz stwierdza, iż zastępy niebian obserwują Boży porządek na ziemi i stwierdza, że niewiasty winny mieć zakryte głowy, jako znak władzy męża nad sobą. W ten sposób aniołowie widzą, że przestępstwo Ewy, które miało miejsce w pierwszym dziele stworzenia, nie ma więcej miejsca w drugim dziele nowego stworzenia.

b. Uczy tego też i sama natura. „*Czyż sama natura nie poucza was...*” (1 Kor. 11,14). W pierwszym dziele stworzenia Bóg dał niewieście charakterystyczne okrycie, były nim jej długie włosy. Z tego Paweł wyciąga wniosek, że jest to również przykładem Bożej zasady i w drugim dziele stworzenia, według której w czasie modlitwy, względnie prorokowania, niewiasta powinna nakrywać głowę.

E. Niektórym może się wydawać, że ponieważ niewiasta jest poddana mężowi, to już oznacza, że nie ma dla niej miejsca w usługiwaniu w zborze. Słowo Boże jednakowoż przeczy temu w wielu miejscach pokazując, że służba niewiast, choć nie publiczna, jednak jest w rzeczywistości potrzebna i ważna.

1. Jej sytuacja: doznaje zbawienia poprzez rodzenie dzieci (1 Tym. 2,15). Ten trudny do zrozumienia wiersz może oznaczać, że bogobojna matka jakkolwiek nie ma udziału w publicznej usłudze, to jednak przez to samo nie jest bezużyteczna. Jej stanowisko – to wychowywanie dzieci w bojaźni i napominaniu Pańskim. Jeśli ona i mąż jej pozostaną wierni, wówczas synowie jej będą mogli pewnego dnia opowiadać i nauczać Słowa Bożego. Tak więc te słowa „*zbawiona będzie*” mogą się odnosić nie tyle do zbawienia jej duszy ani nawet do uratowania jej od śmierci fizycznej w czasie porodu, ale raczej do podkreślenia szacunku stanowiska i przywilejów niewiasty. Nie będzie ona kimś mało znaczącym, ale będzie miała ten pełen chwały obowiązek i usługiwanie w wychowywaniu dzieci tak, aby mogły żyć ku chwale Bożej.

2. W Nowym Testamencie znajdujemy też i dalsze przykłady usługi niewiast:
 - a. Służenie dobrami materialnymi (Łuk. 8,3).
 - b. Gościnność (Rzym. 12,13; 16,2).
 - c. Nauczanie młodych niewiast (Tyt. 2,4).

F. W związku z tym zagadnieniem powstaje często wiele pytań i zastrzeżeń. W tych najczęściej spotykane są następujące;

1. Czy nauka Pawła, odnośnie do usługiwania niewiast, nie reprezentuje poglądów człowieka nieżonatego, lub mającego do niewiast uprzedzenie? Odpowiedź: Wręcz przeciwnie – jest to nauka pochodząca od Ducha Świętego, gdyż Paweł wyraźnie to zaznacza w 1 Kor. 14,37: „*to, co wam piszę, jest przykazaniem Pańskim*”.

2. Czy nie jest możliwą rzeczą, że Paweł nauczał czegoś, co było zwyczajem aktualnym za jego czasów, nie myśląc, aby taki stan rzeczy miał być aktualny w naszej dobie? Odpowiedź: Jego pierwszy List do Koryntian był napisany nie tylko do zboru w Koryncie, lecz również do „*wszystkich, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu*” (1 Kor. 1,2). Dla tej przyczyny pouczenia te mają zastosowanie powszechne.

3. Czyż Paweł nie daje do zrozumienia w 1 Kor. 11,16, że rzeczy, których co dopiero nauczał, nie mają mocy wiążącej i że takiego zwyczaju nie było w zborach Bożych? „*A jeśli komuś się wydaje, że może się upierać przy swoim, niech to robi, ale my takiego zwyczaju nie mamy ani też zbory Boże*” (1 Kor. 11,16). Odpowiedź: Taka interpretacja podważa natychmiast i autorytet Biblii. Wiersz zaś ten oznacza właściwie to, że nie było zwyczajem zborów klócić się co do tych przykazań. Zbory przyjmowały je i były im posłuszne, bez dyskutowania lub prób wykręcania ich znaczenia poprzez rozmaite tłumaczenia.

4. Skoro włosy dane są niewieście jako przykrycie (osłona), czyż nie jest to jedyną i już wystarczającą osłoną? Odpowiedź: W 1 Kor. 11 wspomniane są dwa rodzaje osłon. Włosy niewieście wspomniane są w wierszu 15, ale niezależnie od tego wyraźnie jest mowa o nakryciu w w. 5. Gdyby było inaczej, wiersz musiałby być tłumaczony tak: „*Albowiem jeśli niewiasta nie ma swoich włosów, niech się też strzyże; a jeśli szpetną jest rzeczą dla niewiasty być ostrzyżoną lub ogoloną, niech włoży włosy swoje*”. Jest rzeczą jasną, że takiego znaczenia te słowa mieć nie mogą. Musi to zatem być mowa o osłonie (przykryciu) innej, odrębnej od włosów.

5. Czy pouczenie, aby niewiasty milczały w zborze (1 Kor. 14,34), nie oznacza tylko, aby nie szeptały i nie rozmawiały między sobą w czasie zebrania? Odpowiedź: W miejscu tym wyraźnie jest powiedziane „*nie pozwolono im mówić*”. Użyte tutaj greckie słowo znaczy „mówić”, nigdzie zaś nie oznacza w Nowym Testamencie „szepcienia” albo „rozmawiania”. To samo słowo użyte jest w odniesieniu do Boga w w. 21: „*Innymi językami... mówić będą*”.

6. Powstaje też i wiele innych problemów, np. czy wolno niewiastom składać publicznie świadectwo, zdać sprawozdanie z pracy misyjnej, względnie zaśpiewać solo. Należy się tutaj kierować taką zasadą, że w wypadkach, o których Biblia nie mówi w sposób szczegółowy, należy się kierować ogólnymi zasadami Słowa Bożego, przy czym powinniśmy unikać czegokolwiek, co by mogło wypaczać ducha tych nauk Słowa Bożego.

G. Celem, dla którego Bóg dał nam takie pouczenia, jest zarówno dobro człowieka, jak i Jego chwała. Tam, gdzie zignorowano Jego Słowa, albo świadomie je

złamano, wynikły kłótnie i nieporządek. Ze rezultatem zagarnięcia władzy w zborach i publicznego nauczania Słowa Bożego przez niewiasty – jest zło, jawnym dowodem jest powstanie wielu kierunków religijnych, szczególnie Adwentyzmu, Teozofii, Wiedzy Chrześcijańskiej (Christian Science), w których niewiasty odegrały rolę dominującą. Z drugiej zaś strony, nie ma niczego tak miłego i przyjemnego, jak niewiasty zajmujące miejsce przeznaczone im przez Boga, ozdobione „łagodnością i cichością” (1 Ptr. 3, 4).

ROZDZIAŁ XII

„WYJDŹMY ZATEM DO NIEGO”

Na poprzednich stronicach przedyskutowaliśmy sprawę Kościoła i to zarówno Powszechnego, jak też i miejscowego zboru. Staraliśmy się odkryć zasady Kościoła tak, jak ich uczy Nowy Testament, a także zobaczyć, jak on pełen jest prostoty, zapału, duchowości. Szczególnie jak było to w zborach, które istniały za dni apostołów. Ale pozostaje takie pytanie: „Jakie to wszystko ma zastosowanie w życiu wierzących w XX-tym wieku?”

Aby odpowiedzieć na to pytanie, najpierw musimy rzucić krótkie spojrzenie na warunki istniejące wśród wyznającego Kościoła w dobie obecnej. Na każdym kroku widzimy odstępstwo, upadek i zawód życiowy. Widzimy, że istnieją wielkie organizacje kościelne, które łączą w swych rękach zarówno dobra materialne, jak i polityczne wpływy, ale w dużej mierze brak im duchowej mocy. Widzimy, że pełno wszędzie podziału na denominacje, a każdy z członków danej sekty żąda, ażeby właśnie jego popierać, ażeby do jego grupy należeć, przy czym dają jednak zupełnie spaczony i pozbawiony wiary obraz całości Kościoła. Widzimy, że nabożeństwa kościelne są zajęte głównie bezduszną liturgią i rytualizmem, który tylko zabija Chrystusa. Widzimy, że istnieje system klerykalny, który ograniczył przeciętnego członka Kościoła do tego, by stał się tylko niemym kapłanem, jeśli nie tylko po prostu maszyną wyrzucającą monety. Widzimy, że istnieją zbory Kościoła, w których spisie członków figurują zarówno ludzie zbawieni, jak i niezbawieni, zarówno prawdziwie wierzący, jak i ci, którzy nie mają żadnego żywotnego związku z żywym Zbawicielem. Wreszcie znajdujemy kościoły, które zostały zagrożone zgnilizną współczesnego modernizmu i w których zamiast głosić Ewangelię o zbawiającej łasce, opowiadają tylko tak zwaną ewangelię społeczną.

Jeśliby się ktoś zapytał, co powinien zrobić chrześcijanin, który by się znalazł w takiej sytuacji, pozostaje na to tylko jedna odpowiedź: Oddziel się od tego w zupełności. Wyniđź do Niego poza obóz!

Słowo Boże jest bezlitosne, beżkompromisowe w tym, że nalega, aby wierzący oddzielił się od wszelkiego zła – czy to będzie zło o charakterze eklezjastycznym, doktrynalnym czy też moralnym. „*Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakąż społeczność między ciemnością, a światłością? Albo jaka zgoda między Chrystusem, a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakiż układ między świętynią Bożą a bałwanami? Myśmy*

bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkać w nich i będę się przechadzał pośród nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie; a ja przyjmę was. I będę wami Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący”. (2 Kor. 6,14-18).

Jest rzeczą prózną, aby argumentować, że chrześcijanin powinien pozostać w zgniłym Kościele po to, aby być w nim głosem Bożym wołającym do Pana. F.B. Mayer pisze w ten sposób: „Nie ma ani jednego bohatera względnie świętego, którego imię lśni na natchnionych stronicach, który by był poruszył swoją epokę od wewnątrz. Wszyscy bez wyjątku wzniesli okrzyk: Wynijdzmy za obóz!... Człowiek, który wchodzi do świata, by go podnieść na swój wyższy poziom, wnet stwierdzi, że to on właśnie został obniżony do poziomu tego świata... Najsilniejszą i najbezpieczniejszą pozycją jest pozostawanie na zewnątrz obozu. Archimedes powiedział, że mógłby poruszyć świat, gdyby mu był dany punkt oparcia, znajdujący się poza nim. Podobnie także i garstka sług Pańskich może wpłynąć na całą epokę, w której żyją, jeśli tylko są podobni do Eliásza, którego życie zostało całkowicie spędzone poza wszelkimi wpływami dworu królewskiego i ówczesnego świata”.

Zaś C.H. Mackintosh pisze następujące słowa: „Wszystkim tym, którzy argumentują, że jest rzeczą konieczną, aby pozostawać w kościele, chociaż wiedzą, że kościół ten nie jest w porządku, Samuel daje bardzo ostrą, a potężną odpowiedź: „*Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszc barani*”.

Ale wciąż jeszcze pozostaje otwartym pytanie: „Co powinien uczynić człowiek, który zastosował się do wskazówek Pisma Świętego i wyszedł?” W odpowiedzi na to chcielibyśmy zaproponować następujący biblijny plan:

a. Spotykaj się w chrześcijańskiej prostocie z grupą wierzących, którzy mają podobne zrozumienie jak ty sam.

b. Zgromadźcie się wyłącznie ku Chrystusowi Panu. Niechaj będzie On wyłącznie atrakcją. A jakkolwiek tego rodzaju linia postępowania nie przyniesie w rezultacie zbierania się wielkich tłumów, to przynajmniej będzie stanowiła załazek grupy wiernych wierzących, których nie poruszy tak łatwo ani żadne doświadczenie, ani żadna trudność.

c. Jeżeli chodzi o miejsce zebrań, najzupełniej wystarczy mieszkanie prywatne, co ma w dużej mierze pokrycie we wskazaniach Pisma Świętego (Rzym. 16,5; 1 Kor. 16,19; Kol. 4,15; Filem. 2). Ci, którzy koniecznie potrzebują dla swoich nabożeństw wspianych gmachów z całą masą religijnego sprzętu, nigdy naprawdę nie odkryli całkowitej wystarczalności Pana Jezusa jako Osoby, do której stóp ludzie się zgromadzają.

d. Nie przyjmuj żadnej nazwy ani żadnego jakiegos programu, który by wykluczał jakiegokolwiek prawdziwego wierzącego od społeczności.

e. Nie przyjmuj żadnego mieszania się do spraw życia duchowego, które w jakikolwiek sposób ograniczałoby suwerenny charakter miejscowego zboru.

f. Sprzeciwiaj się ustawicznej tendencji, która istnieje w nas, aby pozwolić sprawie usługiwania dostać się do rąk jednego tylko człowieka. Raczej pozwól, aby Duch Święty używał tych rozmaitych darów, które Chrystus dał Kościołowi, dzięki czemu może objawiać się czynne kapłaństwo wszystkich wierzących.

g. Zbieraj się regularnie na modlitwę, na studium Słowa, na łamanie chleba i dla społeczności, a potem zaangażuj się w aktywnym wysiłku, ażeby głosić Ewangelię innym, zarówno indywidualnie, jak też zbiorowo.

h. Krótko mówiąc staraj się spotykać jako nowotestamentowy zбір w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu, dając wierne odbicie prawdziwego Ciała Chrystusa poprzez posłuszeństwo w stosunku do przykazań Pana.

Rzeczą znamionną jest to, że to właśnie czyniąc, chrześcijanie na całym świecie w dobie obecnej, nie mając żadnej innej książki jako swojego przewodnika poza Biblią, stwierdzili, że te właśnie zasady są Bożymi zasadami i tym zasadom pozostali wierni, pomimo wyśmiewisk i sprzeciwów, nie przyznając się do żadnej innej społeczności poza Jego ciałem, nie mając żadnej centrali poza Jego tronem. Usiłują w prawdziwej pokorze świadczyć o jedności Ciała Chrystusowego. A tak starają się poprzez swoją społeczność tworzyć prawdziwą świątynię dla tych wierzących, którzy są uciskani przez modernizm i spokrewnione z nim zło. Nie ma na świecie żadnego spisu, który by informował o miejscach i adresach, gdzie takie zbory się znajdują. Nie ma żadnego elementu o ziemskim charakterze, który by te zbory łączył w jedną organizację. Jedność ich polega wyłącznie na tym, co zostało dokonane i podtrzymywane przez Ducha Świętego i są zadowoleni, że jest tak, a nie inaczej.

Nie ma przyczyny, dlaczego by nie miały powstać dalsze setki podobnych społeczności, które tworzy sam Pan, który jest wielką Głową Kościoła, dzięki ofiarności i pełnej modlitwy pracy swojego ludu. Tam gdzie chrześcijanie otrzymali wizję tego i są gotowi nawet i cierpieć, ażeby tę wizję zrealizować, Pan wynagrodzi pragnienie ich serca i ich trud i wypełni ich pragnienia ku swej chwale.

Jest rzeczą możliwą, że tuż w przededniu powrotu Pana, będziemy mogli zobaczyć wielką jak gdyby rewolucję miłości, którą poprowadzi sam Duch Święty przeciwko odstępczemu chrześcijaństwu i że zobaczymy świeży, nowy powiew Jego łaski, dzięki czemu powstaną nowe małe, niezależne społeczności chrześcijan, którzy kochają Biblię.

Oby Ten, który umiłował Kościół i wydał Samego Siebie zań, zechciał tego dokonać ku Swojej chwale!